ROK VI (XI) 1935 Nr. 3

PSZCZELARZ POLSKI i OGRÓD

NIEZALEŻNY ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK

z działem „MŁODY PSZCZELARZ i OGRODNIK"

Redaktor odpowiedzialny STANISŁAW BRZÓSKO

ADRES REDAKCJI: P. ŁOMIANKI POD WARSZAWĄ

TREŚĆ NUMERU:

ADRES ADMINISTRACJI: WARSZAWA, ZŁOTA 4

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie . . . . Zł. 10.—

Półrocznie . . . . „ 5.—

Kwartalnie . . . . „ 2.50

CENA OGŁOSZEŃ

Cała strona . . . . Zł. 80.—
Pół strony . . . . „ 50.—
Jedna czwarta strony . . „ 30.—
Jedna ósma strony . . . „ 20.—
Drobne: jedno słowo 15 gr., najmniejsze ogłoszenie 5 zł.

Dla Członków Towarzystw i Kół Pszczelniczych prenumerujących zbiorowo najmniej 5 egz. P. P. cena 8 zł. rocznie.

KOMUNIKAT

Związku Powiatowych Towarzystw Pszczelarskich Małopolski Zachodniej w Krakowie

III.

W niedzielę dnia 24 marca 1935 r. o godz. 9-tej przedpołudniem w sali Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego w Krakowie, Plac Szczepański 8.II. p. odbędzie się zjazd Pszczelarzy Zachodniej Małopolski, połączony z nadzwyczajnem posiedzeniem Rady Ogólnej Krakowskiego Związku Powiatowych Towarzystw Pszczelarskich oraz nadzwyczajnem Walnem Zebraniem Krakowskiego Towarzystwa Pszczelarskiego.

Porządek dzienny:

1) Zagajenie i odczytanie protokułu z ostatniego Zjazdu,
2) Aktualny odczyt z dziedziny pszczelnictwa,
3) Sprawy organizacyjne,
4) Uzupełniające wybory,
5) Wnioski i interpelacje.

Ze względu na ważność spraw będących przedmiotem obrad uprasza się o liczne przybycie. Wrazie ewent. braku statutowego kompletu obrady rozpoczną się o godz. później t. j. o godz. 10-tej przedpołudniem.

Warszawa Marzec 1935 r. Nr. 3

PSZCZELARZ POLSKI
I OGRÓD

NIEZALEŻNY MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY ROZWOJOWI POSTĘPOWEGO PSZCZELNICTWA W POLSCE

Organ: Częstochow. Tow. Pszcz., Krakowskiego Związku Pow. Tow. Pszczeln. Zachodniej Małopolski, Małopol. Tow. Pszczeln., Warszaw. Tow. Pszczeln., Wileńsk. Tow. Pszczeln. i in.

Konto P. K. O. Nr. 21.625.

O potrzebie szkoły pszczelniczej

Uważam sprawę szkół pszczelniczych poruszonych przez p. Błońskiego w artykule „Troski pszczelnictwa“ w nr. 1/35 r. P. P. za bardzo ważną, stąd też zagadnieniu temu poświęcę słów kilka.



P. Leopold Bauer w Żyrardowie przy obsadzaniu roju.

Aczkolwiek zgadzam się z wywodami szanownego autora w całości, to jednak sprawa szkół pszczelniczych wymaga nieco innego naświetlenia.

Ogólnie odnoszę wrażenie, jakoby szanowny autor odkładał potrzebę szkoły pszczelarskiej. Nie rozumiem dlaczego na razie o szkole pszczelarskiej mowy być nie może. Czy może w tej chwili jest niepotrzebna — temu przecież sprzeciwia się założenie. Czy może jest brak budynków? Mamy w tej chwili bodajże setki gmachów po zlikwidowanych szkołach niższych i średnich szereg starostw, kas chorych i wiele innych. A może odgrywa tu rolę otoczenie? I odpowiednie napewnoby się znalazło. Znam np. w okolicy Bronicy nad Drwęcą, w zacisznem miejscu, piękny obszerny gmach, który się wprost prosi na szkołę pszczelniczą. Takich miejsc w Pol-

sce jest napewno więcej. A nauczyciele — fachowcy? Mam głębokie przekonanie, że na terenie Polski napewno znalazłoby się sporo ludzi. znakomicie rzecz rozumiejących W ostateczności i sprowadzenie jednego czy kilku fachowców z zagranicy napewnoby Polsce wstydu nie przyniosło. A finansowa strona? W części pokryliby ją uczniowie. Zresztą nie uważam to za wskazane. bo w kraju rolniczem i na to Państwu winno starczyć. Uważam, że traktowanie pszczelnictwa przez inne szkoły okaże się zawsze mniej lub więcej macosze. Pszczelnictwo jako przedmiot wykładowy w szkole fachowej znaczy tyle co nic. Gdyż o jakiej fachowej szkole może tu być mowa? Fachową mogłaby być pszczelnicza — a takich przecież niema. Jaka może ją zastąpić? Chyba rolnicza. Ale i tu niejedni nauczyciele nie mają o pszczelnictwie pojęcia.

Przecież na kursa pszczelnicze przez siebie urządzane zapraszają obcych prelegentów. Zatem — gdzie tu dobór sił fachowych. A jeżeli tu i ówdzie byłaby siła doborowa, to czy nie lepiej już skoncentrować je do jednej szkoły pszczelniczej zamiast znajdować je rozstrzelane tu i tam?

A jeżeli sił fachowych jest istotny brak, to już samo zapotrzebowanie dowodzi potrzeby ich kształcenia.

Przeżywamy obecnie realizacje nowego ustroju szkolnego. Według niego mamy w zasadzie szkolnictwo powszechne, średnie i wyższe. Średnie obejmuje między innemi cały szereg szkół zawodowych. Szkolnictwo zawodowe rozpada się na cztery działy: przemysłowe, handlowe, rolnicze, gospodarstwa domowego; obejmuje około 25 grup i 65 podgrup szkół zawodowych. Dział III obejmuje szkolnictwo rolnicze, które rozpada się na trzy grupy: rolniczą, ogrodniczą i leśną. O szkole pszczelniczej niema nigdzie mowy. A jednak, nie wiem, czy miałaby mniej racji bytu od fryzjerskiej, kosmetycznej czy czapniczej lub nawet krawaciarskiej. Czyja znów wina, że ten dział został pominięty? Czyż nie samych pszczelarzy?

Pomyśli może ktoś, że szkoła rolnicza tę lukę wypełni. Szkoły rolnicze mogą być stopnia niższego i licealnego. Pierwsze mają za podbudowę szkołę powszechną I szczebla (IV kl.) i nie uwzględniają żadnej specjalizacji; drugie, przyjmują młodzież z VI kl. gimnazjum ogólnokształcącego, ale również nie uwzględniają specjalizacji. Zatem — nie przewiduje się w tym dziale rolniczym specjalizacji, nie będzie też i specjalistów. Skąd więc weźmiemy te siły „doborowe" i w jakich szkołach „fachowych" mają wykładać.

Nie łudźmy się. Chcemy mieć świadomych rzeczy pszczelarzy na prowincji, to musimy sobie wykształcić dzielnych instruktorów. Tych winny nam dostarczyć w przyszłości szkoły fachowo-pszczelnicze. Zatem żądajmy takich szkół, to hasło dnia.

Wspomniałem o instruktorach. Rozumiem przez to człowieka o prawem charakterze, pszczelarza z zamiłowania, znawcę rzeczy, głębokiej wiedzy, zmysłu obserwacyjnego, doradczego. Instruktor to ten, który wie co, gdzie, jak i dlaczego. To ten, który w zależności od tego jak jest, decyduje tak a nie inaczej — dając instrukcje postępowania. Tytuł zdobywa na podstawie wykazanej wiedzy. Jego działalność nie kończy się tylko na papierowych zapiskach ale musi służyć sprawie.

Walerowicz

Gola. Instr. pszczel. woj. Poznańskie.

Jak unikać wilgoci podczas zimowji

pszczół w ulach amerykańskich i związkowych lwowskich

Często w prasie pszczelarskiej i bezpośrednio z ust pszczelarzy słyszy się narzekania na złą zimowlę pszczół w ulach nisko-szerokich (amerykańskich i związkowych), a zwłaszcza na wilgoć, która jest jedną z najważniejszych przyczyn złej zimowli w tych ulach.

Ostatnio tę dość ważną dla naszych pszczół sprawę poruszył znowu p. Tadeusz Miłowicz w swoim artykule, zamieszczonym w Nr. 11 „Pszczelarza Polskiego“ z listopada ub. r. Wszyscy prawie jednogłośnie stwierdzają, że przyczyną wilgoci w tych ulach w zimie jest zła wentylacja i w związku z tem szuka się sposobów usunięcia tej przyczyny.

Chodzi więc głównie o zadawalniające rozwiązanie kwestji wentylacji w tych ulach w zimie

Ja od wielu lat już gospodaruję w ulach systemu Czyńki, lecz dla porównywania wyników mam w pasiece nieliczne ule innych systemów, a między innemi jeden ul amerykański Dadana, w którym mieszka rój lat już około 10-ciu. Nigdy wilgoci w tym ulu nie miałem a wyniki zimowli w przeciągu całego tego czasu są zupełnie zadawalniające.

Pszczół martwych po zimie na dnie ula bywa zwykle bardzo mało i pszczoły wychodzą z zimy zawsze zdrowe.

Jak rozwiązałem kwestję wentylacji w tym ulu, postaram się poniżej szczegółowo opisać.

Ul mój jest o tyle powiększony, że w gnieździe mieści się 16 ramek Dadana i w nadstawce odpowiednia ilość ramek o połowę niższych (półramek). Podwójne futrowane ściany gniazdowe są tylko dwie: frontowa i tylna; boczne zaś są pojedyncze z deski grubości około 25 mm. Ramki gniazdowe są oddzielone od siebie gwoździkami odstępowemi o długości około 7 — 8 mm., tak, iż odstępy pomiędzy górnemi beleczkami ramek wynoszą około 8 mm. Nadstawka jest z desek grubości około 25 mm. Ul przez cały czas zimuje na toczku. Z nadstawki na zimę wyjmuję tylko ramki, skrzynka zaś pozostaje na ulu. Przy jednej z bocznych ścian komory gniazdowej ustawiam matę grubości około 5 cm. Mata sięga 7 — 8 cm. powyżej poziomu górnych beleczek ramek gniazdowych. Do maty przystawiam szczelnie deskę odgrodową. W gnieździe pozostawiam na zimę 8 — 10 ramek; gniazdo przesuwam pod tą ścianę do deski odgrodowej i z drugiej strony gniazda przystawiam drugą deskę odgrodową. Następnie z jednej strony gniazda wzdłuż całej górnej beleczki deski odgrodowej i wzdłuż górnej beleczki pierwszej z brzegu ramki układam listewkę około 30 — 40 mm. szerokości i około 6 — 8 mm. grubości tak, iż przykrywa ona z wierzchu całą górną beleczkę deski odgrodowej i jednocześnie górną beleczkę pierwszej z brzegu ramki gniazdowej.

Taką samą listewkę i w taki sam sposób układam z drugiej strony gniazda. Kiedy tak zostaną już listewki ułożone, nakrywam gniazdo z góry matą grubości 5 — 6 cm., tak aby szczelnie przystała do wspomnianych listewek, wspierając się na nich. Mata, przykrywająca gniazdo z góry, musi też przyczółkiem swoim szczelnie przystawać do maty ustawionej poprzednio przy ścianie i musi być ucięta z drugiej strony równo z gniazdem, aby zbytnio poza gniazdo nie wystawała. Taką samą matą, jaka była ustawiona przy

pierwszej ścianie bocznej, okrywam teraz gniazdo z drugiego boku, bacząc aby mata ta przystawała szczelnie do przyczółka maty, okrywającej gniazdo z góry. Teraz przykrywam nadstawkę z wierzchu powałą z cienkich desek (około 1½ cm. grubości) oraz daszkiem i tak rój zimuje.

Całe to przygotowanie do zimowli za wyjątkiem ostatniej maty robię nieco wcześniej, aby pszczoły mogły sobie przed zimą jeszcze szpary okitować, ostatnią zaś matę boczną nakładam później, czasem nawet już w czasie przymrozków.

Przy takim sposobie opakowania otrzymałem nad gniazdem dwie próżnie, jedna o wysokości około 8 mm., rozciągająca się tuż nad górnemi beleczkami ramek gniazdowych pomiędzy temi beleczkami a matą, okrywającą gniazdo z góry, druga zaś nad matą w komorze nadstawkowej. Te dwie próżnie tworzą wentylator ula w czasie zimowli. Działanie tak urządzonego wentylatora przedstawia się następująco: powietrze ogrzane i nasycone parą wodną z zimującego kłęba pszczół nie odpływa teraz w większej ilości ku chłodnym ściankom ula i nie osadza tam rosy, lecz odpływa ku górze do pierwszej próżni pod matą, wypełniając tę próżnię, skąd następnie powoli przesiąka przez matę do próżni drugiej w nadstawce i wreszcie przez szpary w powale, przykrywającej nadstawkę, i przez deski powoli rozprasza się nazewnątrz ula. Tak urządzona wentylacja działa łagodnie lecz bez przerwy. Unika się przez to gwałtownych przeciągów w gnieździe, a jednocześnie warstwa ogrzanego powietrza ponad matą w nadstawce tworzy warstwę ocieplającą gniazdo od góry. Wylot ula ma długości około 15 cm. i wysokości 1,3 cm. i zarówno latem, jak i zimą pozostaje jednakowo otwarty.

Na wiosnę po oblocie pszczół dla ocieplenia gniazda usuwam z pod górnej maty listewki a matę układam bezpośrednio na ramkach.

Jeżeli chodzi o ul związkowy lwowski, to niestety ula takiego w mej pasiece nie mam, a więc nie mam i bezpośrednich spostrzeżeń z zimowli w tym ulu. Sądzę jednak, że zastosowanie wyżej opisanej metody zimowania da i w tym ulu zupełnie zadawalniające rezultaty.

Mam tu na myśli ul związkowy o ścianach podwójnych dokoła i zimujący na toczku. Kłąb pszczół z gniazdem mieścić się powinien w dolnej kondygnacji ula, a górna kondygnacja, opróżniona z ramek, odegrać winna taką samą rolę, jaką w moim ulu Dadana spełnia komora nadstawkowa. Sprawa uprości się w ulu związkowym o tyle, że kondygnacja gniazdowa mieści tylko 8 ramek, więc maty boczne nie będą potrzebne, a pozostanie tylko mata przykrywająca gniazdo z góry.

Opisana przez p. Milowicza metoda zimowania pszczół na dwóch kondygnacjach ula związkowego w taki sposób, że kłąb zimujących pszczół mieścił się nie w dolnej, lecz w górnej kondygnacji, a dolna zwiększała tylko przestrzeń pod kłębem, nie mogła dać znacznie lepszych rezultatów zimowli, niż metoda zimowania w pojedyńczej kondygnacji, gdyż w niczem zasadniczo nie zmieniała warunków wentylacji, co też w zupełności pokrywa się z wynikami doświadczeń p. Milowicza.

Opisaną wyżej przezemnie metodę zimowania można, mam wrażenie, też z dobrym skutkiem o tyle zmienić, że matę, przykrywającą gniazdo z góry, kłaść nie na przytoczonych wyżej listewkach, lecz bezpośrednio

na ramkach, nie pozostawiając pomiędzy matą, a ramkami wolnej przestrzeni. Dla ułatwienia zaś odpływu zużytego powietrza do górnej komory można w jednym przyczółku maty wyciąć prostokątną szparę długości około 10 cm. i szerokości około 1½ cm.

Szpara ta winna wypaść z boku gniazda, nie zaś przy frontowej lub tylnej ścianie. Byłaby to wentylacja urządzona na wzór wentylacji w ulu Czyńki. Ten ostatni eksperyment można przeprowadzić zupełnie śmiało, bez obawy zbytniego oziębienia gniazda i jakiejkolwiek szkody dla zimujących pszczół. Może tu być tylko kwestja jakiegoś kilograma miodu więcej, czy mniej na przezimowanie.



Pasieka p. Leopolda Bauera w Żyrardowie.

Zato dobrze i zdrowo przezimowane pszczoły stratę tą w najbliższym sezonie z dużym procentem zwrócą.

Stwierdza p. Tadeusz Milowicz w przytoczonym artykule, że pszczoły w ulach związkowych zużyły w zimie średnio o jeden kilogram miodu więcej, niż w warszawskich, a przy lada odwilży silnie huczały, czego w ulach warszawskich nie było. Otóż skoro pszczoły silnie huczały, więc zimowały niespokojnie, musiały być w ruchu, wykonując pracę przewietrzania ula. Pracę tą musiały wykonać kosztem spożycia kilograma miodu więcej. To też mam wrażenie, że pszczoły zazimowane w sposób przeze mnie opisany, chociaż w gnieździe nieco chłodniejszem, lecz za to zimujące spokojnie, ten właśnie kilogram miodu zaoszczędzą.

Jeżeli chodzi o zimowanie pszczół w stebniku w ulach niskoszerokich o ściankach pojedyńczych, to należałoby zastosować tę samą metodę, z tą tylko różnicą, że mata, którą nakrywamy gniazdo od góry, winna być nieco cieńsza. Wystarczy mata 3 — 4 cm. grubości.

Ja, a sądzę, że też i inni pszczelarze, bylibyśmy bardzo wdzięczni p. Milowiczowi, gdyby zechciał w następnym sezonie, mając w swej pasiece do dyspozycji kilkanaście uli związkowych, niektóre z nich zazimować dawną metodą, inne zaś metodami, przezemnie opisanemi, i gdyby następnie spostrzeżeniami swojemi z wyników zimowli łaskawie podzielił się z nami na łamach „Pszczelarza Polskiego". Spostrzeżenia dotyczyćby winne nietylko zachowania się pszczół w czasie zimy, wilgoci w ulach, ilości martwych pszczół po zimie na dnie ula i ogólnego stanu zdrowia pszczół, lecz też i ilości spożytego w czasie zimowli miodu.

Hrubieszów, w grudniu 1934 r.

Lucjan Świdziński.

*) Przypisek Redakcji. W Nr. 2 pod wizerunkiem pasieki złożonej z uli (str. 43) Czyńki, mylnie podpisane zostało p. Śliwiński zamiast Świdziński, co obecnie prostujemy.

Nowe dla pszczół niebezpieczeństwo

Pasieki, znajdujące się w pobliżu terenów dworskich, obsiewanych rzepakiem, tej nieocenionej pod względem miodności dla pszczół rośliny, narażone są na nowe niebezpieczeństwo.

Oto rzepaki napastowane są masowo przez szkodnika-muszkę, która obiada kwiat rośliny i tem przyczynia się do małej wydajności przez roślinę plonu.

Właściciele obsianych rzepakiem terenów bronią się od szkodnika w ten sposób, iż specjalnie przyrządzona cieczą lepką smarują rzepaki, do którego muszki przylepiają się i giną. Roślina pozbawiona szkodnika ma możność dalszej wegetacji.

Otóż ciecz ta narówni ze szkodnikiem-muszką zabija i pszczoły, które, idąc na robotę, giną masowo narówni z owym szkodnikiem.

Narazie nie zdawano sobie sprawy z tego, co mogło być przyczyną słabego rozwoju pni.

Dopiero, gdy zaobserwowano fakt przylepiania się pszczół do liści i kwiatów rzepaku — zrozumiano tego przyczynę.

I miast cieszyć się zarówno pszczelarze, jak i właściciele gruntów na widok pięknie kwitnącego łanu rzepaku, — smucić się muszą. Pszczelarze dlatego, że wskutek stosowania cieczy lepkiej przez właściciela ziemi na szkodnika-muszkę, tracą pracowite pszczółki, a właściciele terenów, iż mniej zbiorą ziarna wskutek słabszego zapylenia kwiatów.

Rzecz smutna, że temu złu, które — choć znane jest — zaradzić narazie nie można, bo właściciele zaatakowanych przez szkodnika terenów nie wyzbędą się środka, którym od niego się bronią, zaś właściciele pasiek nie są w możności powstrzymać pszczoły od lotu na roślinę, wydzielającą wspaniały nektar.

W tem oto tkwi nowe dla pasiek niebezpieczeństwo, które choć o całe niebo jest mniej groźne od zgnilca, to jednak jest groźne i lekceważyć go nie można, bo właśnie w tym okresie czasu (wiosna), kiedy pszczoły po szczęśliwem przezimowaniu powinny dojść do siły — są narówni ze szkodnikiem - muszką dziesiątkowane.

Chrusty pod Kaliszem.

J. Kwieciński.

Jeszcze o przepszczeleniu

Artykuł p. Kołodziejczyka w N-rze 1 „Pszczelarza Polskiego“ „Niema tego złego, coby na dobre nie wyszło“ nie wywołał narazie rzeczowej krytyki, o którą p. Kołodziejczyk prosił. Artykułu p. Błońskiego za takiż nie uważam, nie traktuje bowiem poważnie autora, którego prace każdy pszczelarz czyta z zaciekawieniem i czerpie z nich wiele cennych wiadomości.

Ja osobiście uważam artykuły p. Kołodziejczyka za jedne z najcenniejszych w czasopismach pszczelarskich; pisane są bowiem przez fachowca wysokiej klasy, oparte na długoletnich doświadczeniach w wielkich pasiekach.

Zabieram dziś głos dlatego, że tak samo jak i p. Kołodziejczyk prowadzę swoje gospodarstwo w „przepszczelonej“ okolicy. Drogę wyjścia z tej sytuacji jednak mam i w dalszym ciągu bez obaw zwiększam

pasiekę. Otóż drogą tą jest wywożenie pszczół na pożytek; wie o tem podobno p. Kołodziejczyk już dawno. gdyż jak słyszałem, jeszcze przed wojną wywoził swoje pszczoły o kilkaset kilometrów koleją. To lekarstwo na przepszczelenie jest chyba najlepszem; w dobre lata daje świetne wyniki, w lata liche często zawodzi, bo na warunki atmosferyczne nie mamy rady. Tak było w roku 1933, kiedy to wraz z sąsiadem p. W. K. wywieźliśmy w ostatnich dniach lipca pszczoły o 30 kilometrów do znanej z pewnością p. Kołodziejczykowi miejscowości „Niespodzianka II“. Kwitło tam jeszcze dużo późnych hreczek, rzepaków, seradeli, a dokoła w lesie morze wrzosu. Pszczół, oprócz naszych, wcale nie było. Skończyło się jednak zupełną klęską — pszczoły nie przyniosły nic.

Wroku 1934 p. W. K. wywiózł swoje pszczoły na zachód na rzepaki i dobrze na tem wygrał, ja zaś na wschód na hreczki, których było w jednem miejscu około 120 morgów. Liczyłem na 40 — 50 kg. miodu z pnia, jednakże w rzeczywistości pszczoły przyniosły ledwie dla siebie — hreczka w roku 1934 nie miodziła. Jak później się okazało, nie było w niej i ziarna.

Podaję dwa wspomniane niepomyślne wypadki celem lepszego oświetlenia kwestji wywożenia pszczół na pożytek, gdyż każdy medal ma swoją odwrotną stronę.

Przy sposobności poruszę jeszcze jedną sprawę. W najbliższym czasie weźmiemy się znów do karmienia pszczół syropem cukrowym, — pokarmem, pozbawionym tak potrzebnych dla pszczół, zwłaszcza na wiosnę, witamin i białka.

Otóż od kilku już lat, dając na wiosnę pszczołom syrop, zawsze dodaje do niego naturalny pyłek kwiatowy (pierzge), którą z jesieni jeszcze konserwują w zwyczajnych szklankach.

Robię to w sposób następujący: przy układaniu gniazd na zimę wszystkie wyjęte z ulów ramki z większą ilością pyłku kwiatowego, po opróżnieniu ich z miodu i wysuszeniu przez pszczoły, zabieram do mieszkania; wieczorami, a kiedy jest czas i w dzień, wyłamuję je, kraję na nieduże kawałki i kolejno z każdej komórki scyzorykiem wyrzucam na talerz znajdujące się tam grudki pyłku.*) Następnie pyłek ten ugniatam mocno palcami w szklance z grubego szkła i kiedy szklanka jest już prawie napełniona, zalewam ją centymetrową warstwą miodu. Później przykrywam papierem pergaminowym lub kawałkiem szkła. W ten sposób naśladuję pszczoły. Tak zakonserwowana pierzga pozostaje zupełnie świeżą nietylko do wiosny, ale nawet przez dwa lata. Jednakże koniecznie musi być złożona do szklanek jaknajprędzej, gdyż w ramkach łatwo się psuje.



Pasieka p. Pawła Pecherowicza w Pruskach na Wołyniu.

Przy wiosennem karmieniu pszczół, kiedy zgotowany syrop ostyga i jest już tylko ciepły, wyjmuję nożem pyłek ze szklanki i wrzucam do syropu, rozpuszczając go za pomocą drewnianej łyżki lub wprost palcami; trzeba się starać, by zupełnie nie pozostawało większych

---

*) Trzeba na to cierpliwości. Pszczelarz jednak powinien naśladować pracę pszczół.

kawałków pyłku. Syrop robi się mętny, czerwony. Uważam, że taki syrop ma dla pszczół równą wartość z miodem, jeżeli go nawet nie przewyższa. Nie trzeba chyba tłumaczyć jakie to ogromne znaczenie ma dla rozwoju czerwiu; wskutek spożycia przez dorosłe pszczoły wielkiej ilości zawartego w takim syropie białka, wydzielają one obficie wosk. Tak w roku 1934 jeszcze w marcu, podczas nocnych przymrozków, silne pnie budowały w ciągu nocy pod wiszącemi podkarmiaczkami kilkunastocentymetrowe świeże plastry. Później, w maju, kiedy mi zabrakło pierzgi i musiałem pszczoły karmić czystym syropem, już plastrów nie budowały pomimo upalnych dni, ciepłych nocy i większej siły pszczół.

W. Buhryń, Wołyń.

Paweł Perchorowicz.

Przypisek Redakcji. Sposób podany przez autora jest bardzo dobry, tylko wymaga dużo czasu i cierpliwości. Gdyby ktoś tej ostatniej nie posiadał dostatecznej ilości, to przypomnę o starym sposobie karmienia pszczół na wiosnę miodem bitym, który jak to dawno zauważono ma często cudowny wpływ na rozwój siły u pszczół na wiosnę. Tłomaczy się to tem, że w niem znajduje się bardzo dużo pyłku, który doskonale przechowuje się w bitym t. j. tłoczonym miodzie. Można przez cały sezon pasieczny różne odpadki miodu w plastrach wkładać do beczułki, czy garnka odpowiedniej wielkości i silnie utłaczać. Można wybierać umyślnie kawałki plastrów z pyłkiem żeby jak najwięcej dostało się pyłku do tłoczonego miodu. Na wiosnę dodajemy 1/5 wody i rozgrzewamy na wolnym ogniu, aby tylko miód rozpuścił się, nie należy silniej nagrzewać niż do 45 C. Rozgrzewany miód ciągle mięszamy, aby zawarty w komórkach pyłek rozpuścił się w sycie. W większej pasiece takiego miodu bitego z dużą zawartością pyłku możemy dosyć dużo zebrać. Z dodanego pokarmu pszczoły miód wybiorą, a woszczyna zostanie na podkarmiaczkach.



Pasieka p. Pawła Percherowicza w Buhryniu na czterech zdjęciach.

Zagadnienie surogatu pierzgi

Zagadnienie czem zastąpić pierzgę zawsze interesowało pszczelarzy. Dawniej i dzisiaj przodujące jednostki wskazywały na ten lub inny surogat pierzgi, którą poddawano pszczołom z braku naturalnego pokarmu.

W wyszukiwaniu najwięcej zbliżonych surogatów badacze przeprowadzili dużo doświadczeń. Doświadczenia były przeprowadzane w ten sposób, że pszczoły zmuszone do pobierania odpowiedniego surogatu, innej karmy nie dostawały.

W mieszance miodu pszczoły dostawały: proszek z wyparowanego chudego mleka, suche drożdżę, pełne świeże mleko, białko, żółtko i całe jajo, oraz żytnią mąkę. Dla sprawdzenia rezultatów doświadczenia, rodziny pszczele trzymano osobno, od pszczół, otrzymujących naturalny pokarm.

Najwięcej wartościowym surogatem pierzgi okazały się: suche drożdże, dalej pełne świeże mleko, którego wartość określono na dwa razy mniejszą od pierzgi, proszek chudego mleka równy 1/3 wartości odżywczej pierzgi. Jajo i żółtko przedstawiały wartość 1/5 pierzgi, a białko 1/7. Mąka żytnia jako surogat żadnej wartości nie przedstawiała.

Wykonane doświadczenia badaczy dały następujące wnioski: 1) młode pszczoły rozwijają się normalnie, otrzymując jako pokarm suche drożdże. Prawie zupełnie taki sam rezultat osiągnięto karmiąc pełnem świeżem mlekiem i proszkiem z chudego mleka. Dalej następowało jajko, żółtko i białko. Żytnia mąka okazała się w zastępowaniu pierzgi, surogatem zupełnie bezwartościowym.

2) Największą śmiertelność wykazały pszczoły żywione żytnią mąką (52 proc.), a najmniejszą karmione suchemi drożdżami (15,47 proc.).

3) Czerw wychowywał się we wszystkich doświadczanych rodzinach, za wyjątkiem tej, która była karmiona żytnią mąką.

4) Młode pszczoły we wszystkich doświadczeniach rozwijały się jednakowo.

5) Te młode pszczoły, które okazały się mniej rozwinięte z braku naturalnego pokarmu, z chwilą otrzymania pierzgi osiągnęły swój naturalny rozwój. Ten fakt ma duże znaczenie biologiczne.

6) Ilość wychowanego czerwiu była różnoraka. Największa była u pszczół wychowanych na suchych drożdżach, a najmniejsza u pszczół wychowanych na białku jaja. Doświadczenie wykazało, że wychów był mniejszy w pniach karmionych surogatem, niż w pniu karmionym naturalnym pokarmem.

7) Śmiertelność czerwiu w ostatniem stadjum rozwoju była obserwowana we wszystkich pniach, za wyjątkiem karmionego suchemi drożdżami i naturalnym pokarmem. Największą śmiertelność wykazała rodzina karmiona białkiem.

8) Stwierdzone zostało, że pszczoły karmione pełnem mlekiem, prędzej odciągały woszczynę, ten fakt ma potwierdzenie w literaturze pszczelarskiej.

9) Jak wykazało doświadczenie, najwięcej dostępnym, najtańszym i najkorzystniejszym surogatem pokarmowym pszczół może być, pełne świeże mleko, osłodzone miodem lub cukrem. Pozatem jest najmniej kłopotliwem przy przyrządzaniu karmy. Prawdopodobnie zsiadłe mleko (o ile nie jest zepsute) żadnej szkody pszczołom nie wyrządza.

Opis ten został zaczerpnięty z amerykańskiego miesięcznika pszczelarskiego. Styczeń 1934 r.

Jeden z rosyjskich pszczelarzy podaje wzmiankę (w Pczełowodstwie) Nr. 10, październik 1934 r., że gdy w roku 1934 zapasy w ulach topniały, a nadzieja na cukier w dostatecznej ilości na dożywianie pszczół zawiodła, zastosował podkarmianie pszczół mlekiem osłodzonem cukrem. Pasieka składała się z 350 pni. Mleko słodzone było w sposób następujący; na 40 litr. mleka brano 4 kg. cukru i podawano pszczołom w ilości pół szklanki co drugi dzień na pień przez 3 tygodnie.

Rezultat podkarmiania był dobry, mleko natychmiast było zabierane przez pszczoły, a do głównego pożytku pszczoły doszły do należytej siły.

Z powyższej wzmianki możemy obliczyć korzyści podkarmiania pszczół mlekiem. Cukru na pień 125 gramów i 5 szklanek mleka, równowartość: mleko około 20 gr., cukier nieskażony 16 gr., razem 36 gr., co jest równe około pół kg. cukru skażonego, doliczając stratę na nim przy gotowaniu i szumowaniu.

Naprawdę warto by światli pszczelarze przeprowadzili doświadczenie podkarmiania pszczół osłodzonem, świeżem mlekiem, a wynik podali do wiadomości ogółu, by w chwilach potrzeby można go skutecznie zastosować.

Jak z tego wynika, że można skutecznie podkarmiać pszczoły mlekiem, używając cukru nieskażonego lub miodu, bez wielkich kłopotów starania się o cukier skażony. Ma się rozumieć, że takie podkarmianie można stosować tylko na wiosnę i na siłę.

Turczyński Wł.

Białozórka, Wołyń.

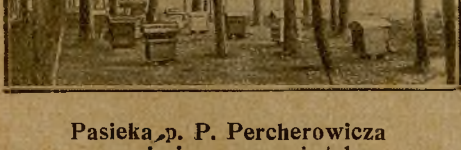
Nasi przyjaciele

Zagadnienie dokarmiania pszczół oraz opłacalności hodowli tychże w latach katastrofalnych nie daje lwowskiej Izbie Rolniczej spokojnie usnąć!

Jak dopomóc pszczelarzom, jak ratować pszczoły, żeby do reszty nie skapały!

Izba Rolnicza stawia więc dwa zagadnienia: I. sadźmy drzewa miododajne, II. uregulujmy zbyt miodu.

Owszem, posunięcia pierwszej klasy: a więc sadźmy, gdzie się da, a w szczególności wzdłuż dróg państwowych: lipy tak szerokolistne, jak i drobnolistne oraz odmianę lip amerykańskich, kwitnących najpóźniej, bo aż w sierpniu, a dających wszystkie razem przez szereg tygodni obfity zbiór doskonałego miodu, sadźmy jawory (acer pseudoplatanus) i akację (robinia pseudoakacja).



Pasieka p. P. Percherowicza wyniesiona na pożytek.

Sadzenie tych drzew zaleca również i taka powaga, jak dr. Józef Tomkiewicz, profesor wyższej szkoły rolniczej w Cieszynie.

Ale chociażbyśmy i zaraz wzięli się do sadzenia, to pożytek z tych drzew może być dopiero za lat kilkanaście. Tymczasem w niejednym pniu pszczoły już dziś giną z głodu.

Niestety, Lwowska Izba Rolni-

cza nie zdaje sobie sprawy z faktu, iż obsadzanie dróg drzewami miododajnemi, aczkolwiek powszechne, jednak w niektórych okręgach jest starsze, aniżeli sama lwowska Izba Rolnicza. I niestety na podstawie własnych doświadczeń stwierdziliśmy, że akcja ta, nadzwyczajnie pożądana, pozostanie u nas jeszcze długo, jak pium desiderium.

Przykład: Sanockie Towarzystwa Pszczelnicze posadziło na wiosnę i jesienią tegoż roku około 1.250 lip i jaworów. Z liczby tej 900 drzewek bądź to uschło (wiosna była bowiem katastrofalnie sucha), bądź też i niestety w przeważnej liczbie zniszczono! Widzimy więc, że w takich warunkach wiele jeszcze wody upłynie, zanim nasze społeczeństwo nauczymy cenić i szanować drzewko. Tymczasem pszczółka kategorycznie domaga się, i to rok rocznie, ratunku od swego pana! Pszczelnictwem w Polsce zajmują się przeważnie rolnicy — czyż w czasie takiego braku pieniądza, jak obecnie, może sobie pozwolić taki szarak wydać naprzykład stówkę na cukier?— a kupić musi, bo drzewa miododajne są, ale tylko po lasach — a pszczoły z głodu giną.

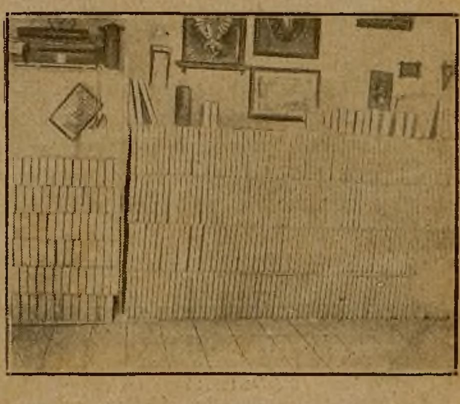
Tymczasem Lwowska Izba Rolnicza zapytuje, jakie są zamierzenia Wydziałów Powiatowych w sprawie obsadzania dróg drzewami miododajnemi. Na to pytanie odpowiemy krótko: Żadne! — bo tak najwygodniej! Przecież Wydziały Powiatowe mają tyle spraw może cośkolwiek ważniejszych, jak jakieś tam obsadzanie gościńców drzewami.

Pozostałaby zatem kwestja dostarczenia pszczołom cukru, jako i nadal otwarta!

Tymczasem co się dzieje z tym cukrem dla pszczół, to już wiemy. Ministerstwo Skarbu, prócz trocin i piasku dodało i metyl — a cenę podniosło o 60 proc. — cóż na to pszczelarstwo? A czyż dziwić się referentom od cukru w Ministerstwie Skarbu? Bynajmniej! Ci Panowie pszczółkami nie interesują się, a słodyczy i tak mają poddostatkiem, ale co na to Izby Rolnicze? Też nic! Bo przecież, że tam ktoś głosi, że główna korzyść z pszczół nie miód, ale zapylanie roślin i że bez tego zapylania nie byłoby wszelkich leśnych jagód, owoców przeróżnych gatunków, niektórych jarzyn, rzepaku, a więc tak potrzebnych olejów, sprowadzanych do kraju jeszcze i teraz za około 30 miljonów złotych rocznie, gryki, a więc kaszy tak zw. hreczanej, a wreszcie nasienia szwedzkiej i białej koniczyny, jako podstawowych roślin w żywieniu inwentarza — to wszystko blaga!

Rolnictwo i bez pszczół da sobie jakoś radę i obejdzie się bez tego balastu.

A tymczasem codziennie w prasie czyta się: „W Polsce przyrost naturalny rocznie 450.000 nowych obywateli“, lub „zagadnienie przeludnienia związane z wydajnością źródeł wytwórczych“. Bezrobocie wzrasta! Pauperyzacja ogólna wzmaga się i wzmagać się będzie. Ale zagra-



Pracownia pszczelnicza p. P. Percherowicza.

nicą przecież inaczej! W Czechach naprzykład dają obecnie na pień pszczół 12 klg. cukru całkiem czystego i bez żadnej kontroli. Dlaczego? Bo tam doprawdy starają się podnieść kulturę rolną, a zarazem dążą, by system gospodarki ogólno - narodowej obliczony był nie na chwilę bieżącą tylko, ale na rozwiązanie, obchodzących całe pokolenie zagadnień — bytu narodowego.

Konstanty Ilików

Pisarowce.

Zrzeszenia Pszczelnicze

KOMUNIKAT WARSZAWSKIEGO TOWARZYSTWA PSZCZELARZY

W dniu 17 lutego odbyło się Ogólne Zebranie Fachowe W. T. W. przy udziale trzydziestu kilku członków. Na porządku dziennym były referaty: Ograniczać czy nie ograniczać matkę w czerwieniu i niepłodność drzew owocowych a pszczoły. Po zreferowaniu obydwóch zagadnień przez S. Brzósko rozwinęła się dłuższa dyskusja, w której brało udział bardzo wielu obecnych na zebraniu. Co do ograniczania matki w czerwieniu większość wypowiedziała się za tem, ale w okolicach bardzo ubogich w pożytek. Członek p. Jatymowicz podzielił się z zebranemi rezultatami bardzo dodatniemi z porównawczej gospodarki w ulach Czyńki, Dadana i warszawskich z wielką przewagą na korzyść pierwszych.

Przyszłe zebranie Fachowe zostało wyznaczone na 17 marca o godz. 15 w lokalu Stowarzyszenia Chrześcijańsko - Narodowego Nauczycieli Szk. Powsz. przy ulicy Senatorskiej 19 II p. Temat obrad był podany przez pp.: Jatymowicza i Koziarskiego: Wpływ selekcji pszczół na gospodarkę pasieczną. Porównanie gospodarki w ulach Dadana i Czyńki. Omówienie bieżących robót w pasiece.

Wszyscy członkowie Towarzystwa proszeni są o przybycie.

KOMUNIKAT TOWARZYSTWA PSZCZELNICZEGO ZIEMI WILEŃSKIEJ

3 lutego b. r. Towarzystwo Pszczelnicze ziemi Wileńskiej ukończyło 10 lat swego istnienia.

Warto przypomnieć moment jego powstania. Na terenie Wileńszczyzny nie było żadnej organizacji pszczelarzy, wobec czego kilka osób dobrej woli na czele ze znanym pszczelarzem ś. p. K. Szalkiewiczem, na początku 1924 roku zorganizowało dwa zebrania miłośników pszczelnictwa, na których zebrano niezbędne środki do opracowania i zalegalizowania statutu przyszłego towarzystwa. Po ogłoszeniu stabilizacji waluty naszej z zebranych pieniędzy w markach prawie nic nie pozostało. Wobec tego większość organizatorów od dalszej pracy w tym kierunku odsunęła się i tylko już pod koniec tegoż 1924 r. ludziom niezłomnej woli udało sie ponownie zebrać garstkę chętnych przeważnie już w nowym składzie, opracować statut i wnieść do władz prośbę o zalegalizowanie, na skutek której delegat Rządu w Wilnie postanowieniem z dnia 3 lutego 1925 r. (Nr. 1046) zezwolił na wciągnięcie do rejestru stowarzyszeń i związków pod Nr. 211 stowarzyszenie pod nazwą „Towarzystwo Pszczelnicze ziemi Wileńskiej.

Pierwszym Prezesem Towarzystwa był Bolesław Łabanowski, który ustąpił z tego zaszczytnego stanowiska w Sierpniu 1925 roku i objął funkcję skarbnika, którą pełnił do pierwszej połowy roku 1934, w którym to roku uchwałą Walnego Zebrania z dnia 25 marca za owocną i bezinteresowną długoletnią pracę na polu pszczelnictwa i na korzyść Towarzystwa został obrany honorowym członkiem.

Za dziesięcioletni okres działalności Towarzystwo w miarę posiadanych możliwości szerzyło na swym terenie oświatę



P. Bolesław Łabanowski, Honorowy członek Towarzystwa Pszczelniczego ziemi Wileńskiej, pierwszy prezes tegoż Towarzystwa.

pszczelniczą, w tym celu zorganizowało cały szereg kursów, o dość znacznym poziomie, odczytów, pogadanek i t. p.

W roku 1933 z okazji Północnych Targów w Wilnie zorganizowało regjonalny pierwszy Zjazd pszczelarzy, przyjmowało udział w wystawach, na których za pracę kulturalno-oświatową na polu pszczelarstwa zostało odznaczone złotym dużym medalem.

Wyrobiło i rozpowszechniło pomiędzy pszczelarzami setki uli, przeważnie Dadana, wyrabiało węze i t. d.

B. Zdanowski

Zjazd Pszczelarski w Sokołowie Podl. dnia 27.I.1935 r.

Zarząd Sekcji pszczelarsko - sadowniczej O. T. O. K. N. w Sokołowie w dniu 27.I zorganizował Zjazd swych członków, na który przybyło przeszło 150 osób. Zjazd odbył się w sali magistratu.

Tematami Zjazdu były sprawy: sprawozdanie z działalności Sekcji, kasowe, plan pracy na rok 1935, wybór Zarządu, podkarmienie pszczół na wiosnę, walka z chorobami, akcja zakładania sadów w r. b., wyznaczenie rejonowych opiekunów pszczelnictwa.

Po omówieniu spraw terenowych i organizacyjnych wygłosili referaty: inspektor Izby rolniczej p. Filuś „o planowym zakładaniu sadów handlowych, „o pracach w pasiece na wiosnę" instruktor pszczelarski Izby rolniczej w Lublinie i p. Jakób Giewartowski z Krynicy Podlaskiej.

Zaszczycił Zjazd p. Starosta Skolecki i przemawiał do zebranych, podkreślając wielkie znaczenie pszczelnictwa dla dochodowości warsztatów rolnych przy dobrym prowadzeniu pasiek, zachęcając pszczelarzy do poszukiwania ścisłej wiedzy tej gałęzi gospodarstwa wiejskiego.

Zreformowano dotychczasowe składki 2 zł. rocznie od członka, a uchwalono 10 groszy od roja, motywując niesprawiedliwość systemu tego w porównaniu maleńkich pasiek z dużemi. Wybrano zarząd w skład którego weszli p. J. Żółtkowski z Grodziska, p. Giewartowski z Krynicy, p. Urban z Gródka, p. Sowa z Czerwonki, p. Pogorzelski z Buczyna, p. Molski z Żanęcina.

W skróceniu i w ogólnych zarysach Zarząd Sekcji Pszczelarskiej w ciągu 2-ch lat przeprowadził następujące sprawy i dokonał prace:

1) Przeprowadzono 6 kursów rejonowych pszczelarskich jednodniowych w pasiekach, w których wzięło udział 174 osoby.

2) Zorganizowano koło pszczelarskie w Kosowie Lackim, liczące obecnie 55 osób.

3) Zakupiono i rozprowadzono wśród członków 18500 kg. cukru skażonego i 2000 kg. lnu siewnego z Kresów wschodnich.

4) Sprzedano 830 kg. węzy sztucznej, kilkanaście uli warszawskich i trochę narzędzi pszczelarskich.

5) Zorganizowane zostały wycieczki pszczelarsko-sadownicze do Krynicy Podl. 2 razy, Siedlec — szkoła rolnicza 2 razy, do Korczewa nad Bugiem, do fermy hodowli drobiu i zwierząt futerkowych.

6) Przeprowadzono lustrację pasiek zazgliłczonych 5 razy.

7) Zorganizowano wystawę pszczelarską na stacji kolejowej Sokołów w porozumieniu z Ministerstwem Komunikacji,, które przysłało dla tego celu wagony z eksponatami. Wystawę zwiedziło około 400 pszczelarzy i wiele innych osób.

8) Delegowano na Zjazd w Warszawie 2-ch przedstawicieli.

9) Udzielono porad pszczelarskich około 300.

10) Załatwiono korespondencji około 60.

11) Zorganizowano 2 punkty ważenia uli w czasie sezonu pszczelarskiego.

12) Przeprowadzono ankietę o padłych rojach w całym powiecie na wiosnę 1934 roku.

W roku ubiegłym Sekcję Pszczelarską przemianowano na Sekcję Pszczel.-Sadowniczą i rozpoczęto akcję w myśl programu i zaleceń Izby rolniczej planową pracę zakładania sadów przedewszystkiem handlowych i amatorskich. Akcja ta wydała nadspodziewane wyniki, bowiem w roku 1934 szczególnie w jesieni, na terenie powiatu rolnicy i pszczelarze zasadzili sadów ponad 25.000 sztuk. Zainteresowanie sadami 100 procent. Propaganda na powiecie tego działu skończona. Obecnie troską Sekcji będzie otrzymanie dobrych drzewek owocowych i w dostatecznej ilości, gdyż w jesieni ub. r. drzewek w Krynicy Podl. na potrzeby powiatu zabrakło. Powiat Sokołowski posiada piękne warunki do rozwijania działu sadownictwa, gdyż posiada odpowiednie gleby do tego 68 proc. już skomasowanych,, nadto blizkość stolicy zapewnia zbyt owoców. Wydział Powiatowy rozumiejąc doniosłość gospodarczej strony dla powiatu jakim będzie sadownictwo postanowił utworzyć etat instruktora sadownictwa i przydzielić go do dyspozycji Sekcji. Nadto wszystkie Rady gminne uchwaliły pewne sumy na kupno opryskiwaczy i środków owadobójczych, celem należytego nauczenia ludności racjonalnego obchodzenia się z sadami. Instruktor sadownictwa roztoczy opiekę i pouczać będzie rolników o dobrym pielęgnowaniu sadów. Za najlepsze wyniki w tej sprawie Wydz. Pow. przeznaczył pewne sumy na premję.

Należy zaznaczyć, iż mimo kryzysu gospodarczego Sekcja pszczel. sadown., obrała w pracy właściwą drogę, a przyszłość wdzięcznością ją nagrodzi.

Sprawozdanie kasowe Sekcji przedstawiam, jak niżej:

Saldo 1 stycznia 1933 r.	Zł.	143.72
Wpływy		
1) Za drzewo sprzedane . .	Zł.	11.50
2) Za węzę rozsprzedaną . .	„	224.—
3) Za cukier dla pszczół i składki członkowiskie	„	4591.58
Razem	zł.	4970.80
Rozchód		
1) Zwroty za cukier	Zł.	34.96
2) Druki i materjały piśmienne	„	64.70
3) Stemple do podań, koszt podróży w sprawach pszczelarskich	„	136.40
4) Kupno cukru skażonego .	„	3600.—
5) Środki skażania cukru, robotnicy i inne	„	62.—
6) Składka do O. I. O. i K. N. .	„	66.—
7) Rozprowadzenie cukru w Spółdzielni roln. handl.	„	40.—
8) Za węze i wosk	„	195.65
9) Pisma i kursy	„	20.—
10) Przywóz cukru, koszta jego odwiezienie w dalsze miejsca	„	68.20
11) Inne drobne wydatki	„	7.15
Razem	zł.	4295.06
Saldo 1-go stycznia 1934 r.	Zł.	676.19
Wpływ		
1) % od wkładów w kasie Stefczyka	„	67.19
2) Subwencja Wydz. Powiat.	„	150.—
3) Za worki	„	46.20
4) Za cukier, za len i składki wpływ	„	5249.13
Razem	zł.	6227.73
Rozchód		
1) Składka dla O. I. O. i K. N.	„	274.26
2) Druki	„	14.—
3) Środki skażania cukru, i inne . . .	„	91.—
4) Poczta	„	5.65
5) Podróże, podania, stemple .	„	94.20

6) Za cukier dla pszczół . . .	„	3150.—
7) Za len	„	1195.76
8) Zwroty za cukier	„	39.50
9) Za rozważenie cukru i lnu Syndykatowi spółdzielcz. .	„	95.—
10) Pisma	„	10.20
11) Grzywna akcyzowa . . .	„	16.50
12) Ofiara na powodzian	„	50.—
Razem	zł.	5036.07

Saldo 1 stycznia 1935 r. zł. 1191.66

W miarę zwiększenia się salda Sekcja zamiaruje zorganizować własny sklep dla swych płodów sadowniczo - pszczelarskich i mleczarskich.

Sprzedaż węzy Sekcja prowadziła nie we własnym zakresie, robił to pszczelarz współpracujący z Sekcją, któremu Zarząd udzielił swej firmy.

Sokołów dn. 7/II 34 r. D. Oleszek pow. instr. rol.

Sprawozdanie z Walnego zebrania Tow. Pszczelarskiego, odbytego dnia 20 stycznia 1935 r. w Krzeszowicach (koło Krakowa).

Program zebrania:

1) Odczytanie protokółu z ostatniego Wal. zebrania.

2) Sprawozdanie Kasowe i uchwalenie wotum zaufania Zarządowi T-wa za rok 1934.

3) Sprawozdanie z czynności T-wa za r. 1934.

4) Wybór Wydziału na lat 2.

5) Sprawa przydziału skażonego cukru dla podkarmiania pszczół w r. 1935.

1) Protokół z ostatniego Walnego Zebrania przyjęto.

2) Bilans T-wa za r. 1934.

Dochód:

Saldo kasowe z r. 1933	623.02 zł.
% od złożonej kwoty	6.05 „
Wpis. i wkładki	197.00 „
Za 2954 kg. cukru	1809.05 „
Razem	2635.15 zł.

Rozchód:

Wydat. admin.	154.20 zł.
Za 3556 kg. cukru	2072.38 „
Saldo kas. w got.	408.58 „
Razem	2635.15 zł.

Nadto w cukrze 602 kg. á 60 gr., wartości 361.20 zł.

3) Sprawozdanie z czynności T-wa za r. 1934 przedstawił prezes p. W. Pobudkiewicz.

4) Na wniosek komisji matki wybrano Wydział w następującym składzie: prezes p. W. Pobudkiewicz, I. zastępca p. J. Wojtych, II. zastępca p. Jan Stybel, sekretarz p. Łactut, zastępca p. Mandecka, skarbnik p. Jakonbek, zastępca p. Włodarczyk, instruktor p. A. Korpota, bibljotekarz p. Lorenc

SPRAWOZDANIE

z działalności Powiatowego Towarzystwa Pszczelarskiego w Krzeszowicach (koło Krakowa) za r. 1934.

W roku 1934 T-wo odbyło 8 zebrań członków i 4 wycieczki.

Zebrania w porze zimowej, wycieczki do lepiej prowadzonych pasiek w miesiącach letnich. Celem zebrań było kształcenie członków szczególnie młodszych w pasiecznictwie, sadownictwie, sposobie tępienia owadów oraz hodowli roślin miododajnych. Referentami w zakresie pszczelarstwa byli pp.: dr. Ignacy Scheitter i Jan Stybel. W zakresie sadownictwa i ogrodnictwa p. Jan Wojtych. Zebrania odbywały się raz w miesiącu. W roku sprawozdawczym Towarzystwo zorganizowało następujące wycieczki:

1) W maju 1934 r. do Ojcowa w celu zapoznania tamtejszych pasieczników z organizacją pracy pszczelarsko-sadowniczej oraz zachęcenia ich do postępowej hodowli pszczół i roślin miododajnych i pielęgnowania sadów.

2) W czerwcu do Pisar, gospodarstwa p. Antoniego Korpały, celem poznania jego pasieki, warzywnictwa, plantacji winorośli i agrestu w polu, hodowli drobiu i królików.

3) W lipcu do Czatkowic, gdzie w pasiece Stybla zapoznali się uczestnicy z rasami pszczół, sposobem rozmnażania matek i przenoszeniu pszczół z uli galicyjskich (Ciesielskiego) do Dadanów

4) W sierpniu pasiecznicy z Patkowic zaprosili członków T-wa do siebie, gdzie demonstrowali swe postępy w pasiecznictwie i sadownictwie oraz hodowli rośliny miododajnej „nostrzyku". W roku sprawozdawczym T-wo zaopatrzyło swych członków w cukier do podkarmiania pszczół 2 kg. na pień w cenie 60 gr. za kg., ogółem dla 2375 pni. T-wo nawiązało bliższy kontakt z Okręgowem Towarzystwem Rolniczem w Chrzanowie, celem współpracy a w szczególności celem wzięcia udziału w wystawie rolniczej, organizowanej przez O. T. R. w Chrzanowie we wrześniu 1935. Program dalszej pracy T-wa zmierza do nabycia własnej parceli, celem założenia wzorowej pasieki i hodowli drzew, krzewów i roślin miododajnych oraz do powiększenia fachowej bibljoteki, której początek już dali członkowie T-wa.

Jan Stybel
emer. kier. szkoły.

Krzeszowice, dnia 28 stycznia 1935 r.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

KILKA uwag do artykułu „Niema tego złego, coby na dobre nie wyszło" (P. P. N. 1 str. 21 — 23).

Wypadki nadmiaru pszczół spotykamy dość często, a przeważnie w okolicach obfitujących w dobre zbiory; szczególnie w sąsiedztwie dobrze prowadzonej pasieki. Powodzenie właściciela pasieki powoduje zazdrość sąsiadów, oraz chęć naśladownictwa. Jak na tym tacy zazdrośni wychodzą, rzecz inna, a że sprawie szkodzą, nie ulega kwestji. Daremnie autor pociesza siebie i innych fachowych pszczelarzy, że cierpliwie wytrzymamy konkurencję „przygodnych pszczelarzy", do czasu, aż u nich pszczoły wyginą. Odpadną jedni, narodzą się drudzy, chętni zawsze się znajdą ,a że u kogoś tam nowozałożona pasieka nie powiodła się, ich to nie zrazi. Gdyby zginęła pasieka dobrze prowadzona, mogłoby to ich zreflektować, bo przecież jej powodzenie było bodźcem dla tych „przygodnych".

Twierdzenie o szkodliwości ratowania pasiek głodnych, cukrem skażonym u „przygodnych" uważam zbyt ryzykownem i jeszcze więcej szkodliwem, niż to ratowanie. Bo kto, jak i na podstawie jakiego prawa może przeprowadzić podział nas na fachowych i „przygodnych"? Najlżejsza próba w tym kierunku rozpętałaby burzę protestów, narzekań i nadużyć, a jaki wywarłaby wpływ na sprawę organizacji pszczelarzy można sobie wyobrazić. Spowodowałoby to zupełne rozbicie — rozproszkowanie braci pszczelarskiej i to na bardzo długi okres czasu. Nie należy zapominać, że organizacja pszczelarska jest niezbędną.

Zarzuty autora pod adresem pp. instruktorów, wątpię aby były słuszne. Z własnego doświadczenia wiem, że w 99 proc. o poradę do instruktora zwraca się już posiadający pszczoły. Natomiast prawie białym krukiem jest taki, co wpierw zbada sprawę, a potem zaczyna pracę. Z artykułu wynika, że jedyną troską pszczelarza fachowca, jest miód a dalej zysk osobisty. Z takim zapatrywaniem autora nie wszyscy możemy się solidaryzować. Pszczelarz nie może gardzić zyskiem, nie powinien zapomnieć jednak o roli pszczół w rolnictwie, sadownictwie, ogrodownictwie i ze względu na to przepszczelenie" w wyniku ostatecznym nie jest tak bardzo szkodliwem, tembardziej, że nie wszędzie mamy pszczelarzy fachowców i w wielu

miejscowościach rolnictwo muszą obsłużyć pszczoły, właśnie tych „przygodnych“ pszczelarzy.

„Przepszczelenie“ i „przygodni“ pszczelarze jest to zjawisko szkodliwe i sprawa ta wymaga uporządkowania, lecz w sposób racjonalny. Należałoby:

1) Starać się, by nareszcie pszczelnictwo ujęte zostało w ramy specjalnej ustawy, określającej nietylko prawa, lecz i obowiązki właściciela pasieki.

2) Aby czynniki miarodajne doceniły znaczenie pszczelnictwa dla kraju i zechciały zaopiekować się niem, tak, jak to widzimy w stosunku do hodowli koni i bydła.

3) Wg. ustawy każdy mógłby posiadać pszczoły, lecz prowadzić pasiekę mógłby tylko posiadający odpowiednie przysposobienie fachowe, stwierdzone odpowiednim dokumentem (rodzaj karty rzemieślniczej).

4) Nikt nie może wzbraniać się od przeprowadzenia w razie potrzeby przez osoby upoważnione lustracji pasieki, celem zbadania stanu zdrowotności, oraz prawidłowego prowadzenia hodowli pszczół.

5) Za szkody wyrządzone komuś wskutek niedbalstwa lub niesumiennego prowadzenia pszczół, odpowiada ich właściciel.

6) Wszelkiemi siłami starać się o polepszenie warunków miodobrania przez wydatne zwiększenie ilości drzew, krzewów i roślin miododajnych.

7) Położyć nacisk na należyte podniesienie oświaty fachowej wśród pszczelarzy, gdyż pszczelarz świadomy swego fachu, sam będzie unikał i drugich powstrzyma od rzeczy szkodliwych.

Józef Kowalewski
Hrubieszów.

Co można zrobić ze zmarzniętych ziemniaków?

Pszczelarza mało to obchodzi, gdy dowiedział się od p. Wieczorka (patrz P. P. Nr. 1 i 5 r. ub.), że do zazimowania cukier kartoflany dla pszczół jest szkodliwy. Może „młody ogrodnik“ zainteresuje się tem? Po zimie często zdarza się dużo ziemniaków zmarzniętych i gnijących. A więc co można z tego zmarnowanego, zdaje się, produktu zrobić?

Otóż najpierw zebrać zgniłe ziemniaki, nawet zamienione w ślizgą masę na kupę, jeżeli jest mróz, to dobrze przemrozić.

Zgnilizna i mróz rozrywają i rozmiękczają tkanki roślinne i w ten sposób oswobodzają zawarty w ziemniaku krochmal.

Grzybek (zaraza) zgnilizny narasta nie wewnątrz komórek, a pomiędzy komórkami, dlatego nie zmniejsza ilości zawartego krochmalu.

Po rozmarznięciu zgniłej masy, o ile to było w zimie, wkłada się to do odpowiednio wielkiego naczynia, np. beczki i drewnianym tłuczkiem rozciera się do reszty z niewielką ilością wody (lepiej gdy doda się trochę kwasu siarczanego).

Roztartą dobrze masę zalać większą ilością wody i dobrze wymieszać. Jak się odstoi, wodę zlać, brud ostrożnie zebrać. Na dnie pozostanie sam krochmal. Krochmal ten jeszcze przemyć, wysuszyć w piekarniku lub w inny sposób i rozetrzeć na mąkę. Mamy teraz „mąkę kartoflaną“. Mąkę taką przerabiają na cukier kartoflany — glukozę. Cukier taki na wiosnę może być podany jako podsyta, jak o tem pisał p. Wieczorek w P. P. Nr. 1 ub. roku, jednak do zazimowania jest szkodliwy (P. P. Nr. 5 ub. r.), co i ja stwierdziłem.

Mąkę kartoflaną można domieszać do mąki żytniej do chleba, a już ki-

siel żórawinowy jest pysznym, pożywnym przysmakiem do obiadu i najlepszym środkiem przeciw szkorbutowi.

Zaznaczyć należy, że mąka otrzymana z krochmalu opisanego, jest nieco szara, ale jako produkt zupełnie dobra.

Bronisław Sieńko.

Czyżew, 5.I 1935 r.

Do Szanownej Redakcji P. P. w Łomiankach.

„Pukajcie, a będzie Wam otworzono".

„Proście, a będzie Wam dano".

Ponieważ postępowanie według tej wielkiej zasady jest zadaniem każdej sumiennej redakcji, pukanie wołanie i proszenie bliźniego i tylko dla bliźniego, więc i nasza Kochana Redakcja P. P. też musi według przykładu zeszłorocznego zapukać do dobrych serc swych prenumeratorów, aby wedle możności ideowej woli przyczynili się do dobra naszych biedniejszych współbraci-pszczelarzy i nie opuścili ich z liczby ogólnej naszej rodziny, dając im możność pozostawać nadal czytelnikami niezależnego naszego pisemka P. P., aby mogli krzewić pszczelnictwo w Polsce.

Na tę intencję przekazuję dwa złote.

Przypisek Redakcji. Niechcąc w tych ciężkich czasach obarczać naszych czytelników dodatkowemi opłatami, tej sprawy nie poruszaliśmy, oczywiście będziemy bardzo wdzięczni czytelnikom za nadesłane na ten cel wpłaty i z góry w imieniu niezamożnych czytelników za to dziękujemy jak również p. Rzepeckiemu za poruszenie tej sprawy. Redakcja ze swej strony udziela bardzo dużo tak darmowych prenumerat jak i bardzo daleko idących zniżek bo nawet i po nad 50%. Szczególniej w tym roku bardzo dużo zgłasza się o to pszczelarzy, może powodem tego jest wyjątkowo ciężki zeszłoroczny sezon pszczelniczy. Pisaliśmy w numerze styczniowym PP i O od Redakcji że ulg w płaceniu nikomu nie odmawiamy, to też szeroko stale stosujemy.

PYTANIA I ODPOWIEDZI

Pytanie: 1) Czy można zapukać w zimie palcem do ula (Styczeń, luty) w celu sprawdzenia czy dobrze pszczoły zimują i czy to nie wpłynie ujemnie. 2) Gdzie można nabyć blaszki i farbę do znakowania matek. 3) Jak jest urządzony (szczegółowo) pawilon szafkowy stosowany w Czechosłowacji (patrz korespondencję p. K. Wyszomirskiego w Przew. Gospod.). 4) Czy można plastry z czerwiem strząsać (zamiast zmiatać piórkiem pszczoły) i czy takie strząsanie nie szkodzi pszczołom. K. M-ski, Wilno.

Odpowiedź. 1) Można w czasie odwilży, nic to pszczołom nie zaszkodzi, tylko w czasie mrozu tego nie można robić. 2) Blaszki i farby do znakowania matek będą do nabycia za parę tygodni w sklepie Pszczelarz i Ogrodnik w Warszawie. Pawilon o jaki Pan zapytuje oglądaliśmy w 27 roku podczas Zjazdu Wsz. Pszcz. w Czechosłowacji u tamtejszego ministra rolnictwa. Ramki były wkładane z korytarza, który biegł przez cały pawilon, do oddzielnych uli, jakby szafek paropiętrowych. Pszczoły miały wyloty z zewnętrznych ścianek pawilonu wprost do uli. Urządzenie takie nie jest polecenia godne, lepiej żeby do pawilonu były wstawione ule oddzielne danego systemu czy to amerykański, czy też warszawskie. Rysunek powilonu jaki oglądaliśmy w Czechosłowacji był pomieszczony w Pszczelnictwie Polskiem w roku 1927. 4) Można bez obawy.

Pytanie. 1) W jakim czasie szczepią się wiśnie szlachetniejszemi odmianami, lub też czereśnie, a w wiśniach jaką maść stosować najlepiej i z czego sporządzoną? 2) Jakie odmiany Agrestu najlepiej opłacają się w hodowli i jakie, można stosować w tutejszym rejonie, i kiedy sadzić jesienią czy na wiosnę.

J. Niedbała

Odpowiedź. Wiśnie i czereśnie szczepić należy jaknajwcześniej na wiosnę w marcu zanim drzewka zaczną się rozwijać. Na wiśni czereśni szczepić nie można gdyż później pień będzie cienki i nie utrzyma

rozrośniętej korony, takie drzewa często łamią się pod ciężarem korony, liści, owoców. Owoców to nawet takie drzewo wydaje więcej ale drobniejszych, niż czereśnie szczepione na czereśniach. Przepis na maść był podany w zeszłym numerze PP i O przez p. Bojanowskiego. Można też robić inną maść z wosku żywicy (kalafonji) smalcu w równych częściach to rozpuszczamy na wolnym ogniu i po ostygnięciu dodajemy ⅙ część całej mieszaniny oliwy do jedzenia. 2) Agrest lepiej sadzić w jesieni ale można i wczesną wiosną odmiany były podane w artykule p. Rumuna w numerze 12 PP i O z z. r.

Pytanie. Zapytuje się jak odpowiada człowiek który robi na złość drugiemu. Naprzykład ja w roku 1931-ym zasadziłem sad handl. obok miedzy sąsiada o odległości 7 m., jabłonie, a śliwki o 2 metry od tej samej miedzy a on natomiast na złość mnie posadził tuż przy samej miedzy koło mego wyżej wspomnianego sadu brzezinę, czy można to usunąć, nadmieniam również że jego jabłonie są przy miedzy i gałęzie zwieszają się na moją stronę, proszę o dokładne informacje w tej sprawie.

August Wciążek
Trydnitw

Wielmożny Pan St. Brzósko
Redaktor Pszczelarza Polskiego i Ogrodu
p. Łomianki pod Warszawą

Na pismo zdnia 21 b. m. wyjaśniam co następuje.

W myśl art. 671 K. C. z braku lokalnych przepisów specjalnych, drzewa wyniosłe winny być sadzone w odległości 2 m. od linji rozdzielającej dwie dziedziny, a żywopłoty w odległości ½ metra.

W myśl art. 672 K. C. wolno żądać aby drzewa i płoty sadzone w mniejszej odległości były wykopane.

Ten na czyją własność zachodzą gałęzie drzew sąsiada, może go zmusić do obcięcia tych gałęzi, jeżeli zaś na dziedzinę jego zachodzą korzenie ma prawo sam je obciąć.

Związek Polskich
Zrzeszeń Ogrodniczych
dyrektor **Girdwoyn**

Pytanie. Czy przy rójce naturalnej wychodzi z ula matka stara czy młoda.

Blachnicki

Odpowiedź. W pierwszym roju z ula pierwaku wychodzi stara matka w drużaku i pierwaku - śpiewaku, wychodzi młoda, ale wtenczas starej niema w ulu zupełnie.

Pytanie. Otrzymałem z parcelacji majątku państwowego działkę t. j. 1 ha. Ponieważ działka ta była za mokra przystąpiłem natychmiast do zmeljorowania tejże (dreny założono: sączki 80 cm. zaś matkę 1 m. głęboko). Obecnie postanowiłem wykorzystać ten kawałek ziemi w ten sposób że co 20 m. zasadziłem rząd drzewek owocowych a to przeważnie jabłonki i czereśnie. W rzędach drzewka oddalone jedno od drugiego 10 m. Między rzędami uprawiam rolę hodując na niej ziemniaki, buraki, jęczmień, koniczynę i owies.

Niedawno był w naszej wiosce przedstawiciel firmy „Potas" z Kałusza jakiś inżynier, który oświadczył mi że jeżeli chcę by drzewka moje rozwijały się i owocowały należycie to nie należy na tej parceli oprócz roślin okopowych i niektórych motylkowych innych uprawiać, a zwłaszcza **zboża** gdyż takowe wydziela kwasy szkodliwe dla drzewek. Zaznaczam że ½ m. po każdej stronie drzewka nie orze wogóle.

1) Prosiłbym więc bardzo o łaskawą odpowiedź czy wolno w sadach siać zboża, koniczyny i inne? czy też tylko rośliny okopowe (ziemniaki i buraki), 2) Czy korzenie od drzew owocowych niebędą zarastać drenów zatykając takowe?

Berek Jan
Masownica, p. Ustroń.

Odpowiedź. Został pan dobrze poinformowany, ozimin i koniczyny nie należy siać w sadzie a to ze względu że głęboko jak ostatnia ukorzeniają się i ogołacają ziemię z pożywienia i wilgoci Oziminy tak ziemię osuszają że często młode drzewka przed paroma laty posadzone gdy ozimina silnie się rozrośnie zupełnie giną z wyczerpania w każdym razie silnie cierpią na tem. Jęczmień i owies ostatecznie można siać ale należy od rzędu drzew odsunąć zasiewane rośliny ze 70 ctr. Zaraz po sprzątnięciu jarzyny ziemie płytko przeorać dla zatrzymania wilgoci, później bronować. 2) Korzenie drzew mogą zapychać saczki w drenowaniu. Do sadów są używane specjalne sączki z klamrami. Jeżeli tam grunt jest wilgotny to źle Pan zrobił sadząc czereśnie lepiej było oprócz jabłoni posadzić śliwy nawet wiśnie jako płyciej ukorzeniające się lepiej by tam się udały niż czereśnie. Czereśnie można było posadzić krzaczaste na antypkach szczepione. Takie płytko ukorzeniają się.

NOWE KSIĄŻKI

Kalendarz i wskazówki dla sołtysa na rok 1935. ROCZNIK 2-gi.

Wydawnictwo Związku Pracowników Samorządu Terytorjalnego R. P., Warszawa, ul. Królewska 23, w opracowaniu Stanisława Podwińskiego, naczelnika wydziału Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz Piotra Typiaka, radcy tegoż ministerstwa. Stron 228.

Kalendarz powyższy jest stałem corocznem wydawnictwem, zawiera poza ogólnemi informacjami kalendarzowemi — wszystkie niezbędne dla sołtysa wiadomości z zakresu organizacji gromady oraz obowiązków sołtysa, jako przedstawiciela tejże gromady oraz organu pomocniczego zarządu gminnego.

Treść poza działem kalendarzowym, została podzielona na 4 rozdziały. Rozdział I zawiera ogólne wiadomości o gromadzie, rozdział II-gi traktuje o zadaniach gromady, rozdział III — o sołtysie, jako organie gromady, rozdział IV — o sołtysie, jako organie pomocniczym zarządu gminnego. Na końcu książki — wzory podań do władz administracyjnych w sprawach interesujących ludność, tudzież wzory pism i zaświadczeń sołtysa do zarządu gminnego.

Ze względu na swą przystępną treść i formę oraz przejrzystość, uprzystępniającą korzystanie z kalendarza każdemu obywatelowi kalendarz ten staje się nietylko niezbędnym dla każdego sołtysa podręcznikiem, ułatwiającym jego obowiązki służbowe, lecz także pożytecznym informatorem dla każdego obywatela — mieszkańca wsi czy to dla jego pracy społecznej, czy też dla potrzeb życia prywatnego.

Cena 1 egzemplarza 1 zł. 20 gr., przy zamówieniach ponad 15 egzemplarzy 1 zł. za egzemplarz.

Z OBCYCH CZASOPISM

Pszczoły w pracy nad podniesieniem plonów owadopylnych roślin w gospodarstwach rolniczo - ogrodniczych.

I. Pszczoły zwiększają plony:

W celu zebrania zapasów miodu oraz pyłku, niezbędnych dla wyżywienia, pszczoły w ciągu ciepłej pory roku odwiedzają olbrzymią ilość kwiatów, roślin miododajnych dziko rosnących, jak też i szlachetnych.

Czyż mało roślin uprawnych, np. drzew i krzewów owocowych, gorczycy, rzepaku, esparecety, słonecznika, gryki i in. staje się bogatem dla pszczół źródłem pożytku?

Odwiedzając kwiaty drzew, krzewów i roślin uprawnych i przenosząc na sobie pyłek, pszczoły dokonują krzyżowego zapylania takowych, czyli przenoszą pyłek z kwiatów rodzaju męskiego na żeńskie, na skutek czego rośliny dają normalny plon owoców czy też nasion.

Znaczenie krzyżowego zapylania przy pomocy pszczół celem podniesienia plonów zostało stwierdzone szeregiem doświadczeń tak teoretycznych, jak i praktycznych. Naprzykład na doświadczalnej stacji pszczelnictwa w Bojarce (Ukraina Sowiecka) w roku 1931 przekonano się, iż izolowana od pszczół i innych owadów gałązka jabłoni dała zaledwie 2,2% zawiązków owoców; gałązka izolowana siatką drucianą, przez którą mogły przeniknąć owady mniejsze od pszczół, dała 3.4% zawiązków, gałązka zaś nieizolowana 23,5%, a gałąź izolowana nakryciem z gęstej gazy, dokąd to była wstawiona niewielka pszczela rodzina dała zawiązków 48,9%. Niektóre zaś odmiany jabłoni, izolowane w sposób nie zezwalający na przedostanie się tam pszczół, zupełnie nie owocowały.

Drzewa jabłoni (Antonówki), przy różnem oddaleniu od pasieki, dały niejednakowy plon, gdyż nie w równym stopniu były odwiedzane przez pszczoły.

Kwatery sadu bardziej nawiedzane przez pszczoły, dały większy procent załążków i plonu.

Olbrzymią rolę odgrywają pszczoły przy

zwiększaniu plonu nasion całego szeregu roślin uprawnych.

Np. próby dokonywane przed wojna w Rosji nad zasiewami czerwonej koniczyny (na nasienie) przeważnie były niepomyślne, dzięki brakowi owadów zapylających; lecz gdy na łany koniczyny poczęto wywozić pszczoły, plon nasion zwiększył się blisko w trójnasób.

Izolowanie przed pszczołami oddzielnych działek zasianych esparcetą (na nasienie) dała nadzwyczaj nikłą ilość zapłodnionych kwiatów — gdyż zaledwie 3,1%; i to wówczas, gdy działki dowolnie odwiedzane przez pszczoły dały 42,6% zapłodnienia.

Niemałą rolę odgrywają pszczoły przy podnoszeniu plonów słonecznika. Przeprowadzone specjalne badania w tym kierunku dowiodły np., iż poletko słonecznika oddalone od pasieki o 250 metrów wydało średnio plonu 12,2 kg. nasion, a takież poletko oddalone od pasieki o 2000 mtr., które to ze względu na większą odległość było uczęszczane przez trzykrotnie mniejszą ilość pszczół, — dało zaledwie 9,1 kg. nasion.

Równorzędnie do wymienionych doświadczeń, w 27 gospodarstwach stwierdzono, iż wskutek zapylania kwiatów słonecznika przez pszczoły zwiększa się plon nie mniej, niż na 30%.

Dane, dotyczące badań nad zapyleniem gryki (hreczki) w całym szeregu gospodarstw, dobitnie stwierdzają zależność urodzaju od stopnia odwiedzania kwiatów gryki przez pszczoły. Niemniejszą rolę odgrywają pszczoły w podniesieniu plonów ogrodów warzywnych, np. ogórków, arbuzów, melonów, dyń, tykw i t. p.

Z powodzeniem używa się pszczół jako zapylaczy przy hodowli wczesnych nowalji w szklarniach. Z przytoczonych przykładów wynika niezbicie, iż w celu otrzymania pełnych plonów od wielu owadopylnych roślin, niedostateczną się staje dokładna uprawa gruntu, nawożenie, wczesny zasiew, jakoś ziarna, walka z chwastami i szkodnikami... — **zasiewy takich roślin niezbędne i konieczne jest zaopatrzyć w dostateczną ilość naturalnych zapylaczy, jakiemi są jedynie pszczoły**

W warunkach wysokiego poziomu techniki rolnictwa, zorganizowanej a nieubłaganej walki ze szkodnikami, zmniejsza się w zastraszający sposób ilość dzikich owadów-zapylaczy (trzmieli, dzikich pszczół, motyli i in.) i dlatego, by olbrzymie obszary owadopylnych, uprawnych w rolnictwie i ogrodnictwie roślin, miały zapewnioną, dostateczną ilość zapylaczy, niezbędne się staje wykorzystanie pszczół, jako **jedynego** dostępnego środka.

Tu więc się kryje niedoceniana, (gdyż niewidoczna dla przeciętnego laika), olbrzymia (bo idąca jeśli nie w dziesiątki, to w setki miljonów zysków) praca dla dobra państwa i społeczeństwa, tych szarych much-pracownic i jej opiekunów pszczelarzy. D. c. n.

Przyp. Tłomacza. Nie chcą tego niestety, zrozumieć „sfery miarodajne“ w kraju tak wybitnie rolniczym, jak Polska — niszcząc i podcinając pszczelnictwo, gwoli dogodzenia zacofanym w swych chciwości i obskurantyzmie cukrownikom. Cóż tych panów obchodzi, iż dzięki ich polityce kraj cały traci rokrocznie zawrotne sumy a społeczeństwo ubożeje — dla nich prawem najwyższem — dobro własnej kieszeni.

Tłomaczył i streścił z „Pasiecznika“ organu Naukowo Dośw. Stacji Pszczelniczych w Charkowie Z. S. R. R.

Olgierd Pawłowicz-Wojtkowicz

Informacja dla przysyłających artykuły do P. P. i O.

Artykuły przeznaczone do druku same, bez załączonych wiadomości innych, więcej osobistych mogą być wysyłane jako druki, ale w kopertach niezaklejonych z nadpisem: „Druki“. Opłata (znaczki) pocztowa może być stosowana jak za druki t. j. do 25 gramów wagi, do 50 gram. 10 gr., do 100 gram. 15 gr., do 250 gram. 25 gr., do 500 gram. 50 gr. i do 1000 gram. 60 gr.

Ponawiamy jeszcze raz prośbę, aby na artykułach nadsyłanych do Pszczelarza było zaznaczane, czy do innego czasopisma dany artykuł był posłany czy nie.

NAJTAŃSZY BAROMETR

W Nr. 11 „Pszczelarza Polskiego" z 1933 roku podałem opis działania i budowy najtańszego barometru, który mam w użyciu już przeszło 3 lat. Zbiegiem okoliczności w Nr. 11 — 1933 r. w „Ukrainskim Pasiczniku" również został podany przez p. Jacure opis takiegoż barometru. Zdawałoby się, nie ma o czem pisać, rzecz nie nowość. Tak się nam zdaje, lecz innego jest zdania redakcja „U. P.", która zarzuciła mi, że artykuł ten dosłownie przetłumaczyłem i podałem pod swem nazwiskiem, a że został wydrukowany w Nr. 11 „P. P." tłumaczą tem, że „U. P." wychodzi w pierwszych dniach miesiąca, zaś „P. P." w połowie, więc zdążyłem przetłumaczyć i dosłać redakcji. (Pewno redakcja „P. P." oczekiwała na ten artykuł o tak epokowym wynalazku p. Jacury).

Pan Jacura w swym artykule pisze „mój barometr"; widać z tego, że jest jego wynalazcą, i nie dziw, że redakcja „U. P." walczy o to, jako o dobro narodowe .

Mnie zaś sposób budowy barometru podał p. Radomski z Klewania II. Lecz on również nie jest jego wynalazcą, lecz wyczytał to w rosyjskim „Kalendarzu Pszczelarza" z 1914 roku, wydawcą którego to był p .S. K. Krasnopierow, a w którym to kalendarzu podany jest opis tego barometru przez p. W. P. Kasatkina.

Pirogowicz Piotr
Rokitnianka—Klewań.

Młody Pszczelarz i Ogrodnik

DZIAŁ PRZEZNACZONY DLA POCZĄTKUJĄCYCH W PSZCZELNICTWIE I OGRODNICTWIE

Wystawianie pni ze stebnika

O ile przy zimowaniu pszczół na toczku niezawsze jest możliwe, a nawet nie jest wcale wskazane wstrzymywać je od oblotu, o tyle przy zimowli w stebniku nie należy wcale śpieszyć się z wystawieniem pszczół na toczek.

W dobrym stebniku pszczoły spożywają znacznie mniej miodu, niż na dworze, to też gromadzi się w ich kiszce odchodowej mniej kału, przeto dłużej mogą bez oblotu wytrzymać. Póki zatem pszczoły siedzą spokojnie, nie burzą się i nie wybryzgują z oczek, póty można je w stebniku trzymać, w każdym zaś razie należy się starać o to, ażeby przez odpowiednie chłodzenie i przewietrzanie stebnika, a zwłaszcza przez podawanie pniom wody pod wiosnę, można pszczoły przetrzymać aż do chwili, kiedy nastaną dni cieplejsze i kiedy wogóle już można liczyć na to, że większe zimna nie powrócą. Przyśpieszyć wystawienie pni ze stebnika należy tylko wtedy, gdy mają małe zapasy miodu, tak, że je potrzeba karmić, gdy stebnik nie jest ciemny lub gdy nie da się w nim utrzymać stałej chłodnej temperatury, nie dochodzącej do 8 st. R. (10 st. C.); w takich razach nie należy się ociągać, lecz w pierwszy lepszy dzień cieplejszy, gdy termometr w cieniu koło południa pokazuje 10 st. C. co prędzej pnie wystawiać.

W dobrym stebniku można dobrze zimowane pszczoły, tak samo jak zakopane w ziemi, przetrzymać nieraz do drugiej połowy kwietnia, z reguły jednak najodpowiedniej jest wystawiać pnie z końcem marca lub

w pierwszych dniach kwietnia, gdyż wtedy poczynają już u nas kwitnąć wcześniejsze kwiaty, jak iwa i inne gatunki wierzby, knieć, mioduszka i t. d., pszczoły więc będą miały w razie pięknych dni zatrudnienie i jaki taki pożytek.

Do wystawienia pni ze stebnika trzeba obrać dzień piękny i ciepły. Wieczorem dnia poprzedniego należy wietrzniki lub nawet drzwi w stebniku pootwierać i zostawić otwarte przez noc, aby przez ochłodzenie spowodować ściąganie się pszczół do gniazda. Zabierając się do wynoszenia pszczół, trzeba najpierw pozatykać oczka mokrym mchem i pozamykać zatwory, jeżeli gdzie były otwarte. Bezdenki można wynosić ostrożnie bez zawiązywania dna, chyba, gdyby odległość pasieczyska od stebnika była większa lub gdyby pszczoły były niespokojne i wylatywały, wtedy należałoby je pozawiązywać płótnem.

Pni wyniesionych na toczek nie puszcza się zaraz do oblotu, lecz czeka dotąd, aż wszystkie zostaną już ustawione i aż się pszczoły uspokoją, co mniej więcej w 2 godziny po wystawieniu następuje, zwłaszcza, jeżeli jest w oczkach mokry mech, z którego pszczoły chciwie wodę ssą. Po uspokojeniu się pszczół otwiera się zwolna oczka naoścież i zostawia pszczołom dowoli czy chcą się zaraz oblecieć, czy też nie. Gdyby się nagle ochłodziło lub gdyby nadchodząca chmura kazała się spodziewać ostrej zmiany powietrza, w takim razie należy pszczół do oblotu wcale nie puszczać, lecz skropić im mech w oczkach obficie wodą, a uspokoją się i ściągną do środka gniazda, oblot zaś odbędą dopiero wtedy, gdy pora będzie przyjaźniejsza. Przy nieostrożnem wynoszeniu pni ze stebnika i nagłem puszczeniu pszczół do oblotu może powstać w liczniejszej pasiece wielki zamęt, pszczoły porozlatują się nieregularnie po ulach, nie opatrzywszy bowiem dokładnie miejsca, gdzie ich pień stoi, gromadzą się tam, gdzie huk i brzęk większy, w następstwie czego niektóre pnie bardzo zesłabną, inne się przeludnią, a nieraz i matka przy takiem zaniepokojeniu zostaje w tym lub owym pniu ścięta.

Ażeby tego uniknąć, dobrze jest ustawiać pnie przy wystawianiu ze stebnika w tym samym porządku na toczku, jak stały w roku ubiegłym, pszczoły bowiem pamiętają swoje dawne miejsce i chociaż przy powolnem oblatywaniu orjentują się dobrze i wracają do swego pnia, przecież przy tłumnym oblocie trafia się, że uderzają na stare miejsca i wlatują do pnia, który na dawnem ich położeniu stoi. O tem może się łatwo przekonać ten, kto ma w swej pasiece jeden lub parę uli z włoskiemi pszczołami, gdy przed oblotem pnie te z innymi przemieni.

Kazimierz Szalbierz
Strzałkowo
pow. Września

Jak zdobyć wiedzę ogrodniczą

Ogrodnictwo jest bardzo piękną i pożyteczną pracą, ale, o ile nie posiada się do niej dostatecznego zamiłowania i wytrwałości, to staje się pracą ciężką i zawodną.

Dzisiejszy ogrodnik, o ile chce nadążyć za postępem, musi bacznie śledzić za wszelkiemi zdobyczami wiedzy, nowe metody badać i umiejętnie je stosować do własnych wa-

runków, a osiągnięte wyniki podawać do wiadomości innych. Każda tajemniczość jest przestępstwem, o czem była mowa na innem miejscu. Dalej musi czytać pisma fachowe i książki pożyteczne naukowe (nie powieści sensacyjne). Musi studjować nauki przyrodnicze i wspólnie omawiać różne specjalności, co przyczyni się bardzo do nabycia własnych poglądów na tę lub ową specjalność.

O nabycie takiej wiedzy jest dziś łatwiej niż dawniej. Należy się zrzeszać koniecznie, aby mieć pomoc wzajemną. Samokształcenie się przy odpowiedniej pomocy jest najlepszą uczelnią. Oczywiście, ktokolwiek chce się nauczyć czegoś sam, musi dołożyć starań i wysiłków, by dopiąć celu pożądanego, bo takiej szkoły, w którejby, bez osobistej pracy nad sobą, można było posiąść wiedzę, dotychczas nie wynaleziono i w przyszłości na taki wynalazek liczyć nie należy.

Natomiast należy dołożyć wszelkich starań, by uprzystępnić wykształcenie (samokształcenie) tym, którzy pragną z prawdziwem zamiłowaniem poświęcić się pracy ogrodniczej.

Bez uzdolnionych teoretycznie i praktycznie pracowników nie może być mowy o racjonalnym rozwoju ogrodnictwa w kraju. Dlatego też wszyscy, którzy dobra tego kraju szczerze pragną, powinni zająć się poważnie sprawą stworzenia kursów dokształcających, chociażby wieczornych.

Podobno tej pracy społecznej mają się podjąć zjednoczone zarządy tutejszego Oddziału Związku Ogrodników i zasłużonego już dawniej na tem polu, Częstochowskiego T - wa Ogrodniczego. Niewątpliwie całe społeczeństwo usiłowania te należycie poprzeć i ocenić potrafi.

Częstochowa, 27.I.-35 r.

Ignacy Młodkowski

Uprawa ważniejszych rozsad warzyw

Niektóre warzywa nie są wysiewane wprost do gruntu, jak: pomidory, kapusta, kalafjory, kalarepa, brukiew, selery, sałata, a częściowo i cebula. Składają się na to głównie dwie przyczyny: 1) wymaganie przez rośliny dłuższego okresu wegetacyjnego niż mają w naszym klimacie, np .pomidory, które potrzebują około pięciu miesięcy czasu do pełnego rozwoju, w naszym klimacie mają zaledwie około czterech miesięcy, 2) rozmieszczenie z siewu może okazać się niepraktyczne, szczególniej dla dużych warzyw, jak np. kapusta. W tym ostatnim wypadku dużo zmarnowalibyśmy drogich nasion, bo przecież gdybyśmy nie wiem jak się starali, to jednak zawsze byłoby wysiane zbyt gęsto. — Chcąc przedłużyć okres wegetacyjny roślin, uprawiamy je pod szkłem, zazwyczaj w inspekcie, lub jeżeli chodzi o warzywa, których nie wysiewamy na miejsce stałe wprost do gruntu, wówczas stosujemy wysiew w inspekcie lub w gruncie na rozsadniku. Rośliny w ten sposób wyhodowane po wysadzeniu na miejsce stałe, nazywamy rozsadą.

Podczas miesięcy zimowych należy zrobić plan zagospodarowania danego terenu. Obliczyć następnie, jaką ilość należy wyprodukować rozsad i zrobić zestawienie potrzebnych nasion. Po sprowadzeniu nasion bardzo ważną czynnością będzie sprawdzenie siły kiełkowania, t. j. obliczenie, ile nasion kiełkuje na 100. W tym celu bierzemy bibułę białą, najlepiej czerpaną, robimy kopertę i tam umieszczamy nasiona i zwilżamy. W ten sposób przygotowa-

nę wkładamy między dwa talerze, zwrócone do siebie brzegami i umieszczamy w temperaturze około 20 stopni C. Po 3—7 dniach zaczynamy robić obliczenia po raz pierwszy. Rośliny takie, jak kapusta, kalarepa, wcześniej kiełkują, inne, jak marchew, później. Drugie obliczenie robimy po 10—20 dniach. Dopiero po drugiem obliczeniu mamy dość dokładne dane co do siły kiełkowania nasion. Przejdźmy teraz do opisu szczegółowego uprawy rozsad.

KAPUSTA. Jeżeli chodzi o uprawę wczesnej kapusty na czerwiec, to rozsadę uprawiamy w inspekcie. Zakładamy inspekt w końcu stycznia na 60 cm. warstwie nawozu. Ziemię bierzemy kompostową, dobrze zleżałą, przetrawioną, gdyż części próchniczne mogą spowodować chorobę zwaną czarną nóżką. Kapusta nią porażona rzeczywiście wygląda jakby stała na czarnej nodze, gdyż zewnętrzna część łodygi jest zamarła, czarna. Rozsada taka nie nadaje się do wysadzenia w grunt. Po odpowiedniem wyrównaniu ziemi w inspekcie, wysiewamy rzutowo nasiona w ilości 20 gr. na okno. Po wysiewie uklepujemy deseczką i przykrywamy, najlepiej piaskiem. Zakładamy następnie okno i maty, zostawiając co drugie trzecie okno małe szczeliny, aby gazy i nadmierne ciepło mogło wychodzić. Po trzech — pięciu dniach zazwyczaj nasiona wschodzą. W tym czasie należy całą uwagę skierować na niedopuszczenie rozsady do wybiegnięcia, co uzyskujemy przez odpowiednie wietrzenie dniem i nocą. Trzeba zaznaczyć, że wogóle rozsada do pojawienia pierwszego liścia bardzo łatwo podlega wybiegnięciu. Gdy liścienie przyjmą położenie poziome, należy przystąpić do pikowania, t. j. do rozsadzania rozsady w innym inspekcie. Czynność tę wykonujemy w celu otrzymania silnej rozsady, dobrze zakorzenionej, która po wysadzeniu do gruntu mało choruje i dlatego daje wczesny zbiór. Okno do pikowania znaczymy co 5 cm. Rozsadę wyjmujemy ostrożnie, aby nie uszkodzić korzonków i układamy ją na podstawkach. Następnie wielkim i wskazującym palcami lewej ręki chwytamy za listek rozsady, kołeczkiem zaś robimy otwór i wkładamy weń po liścienie rozsadę, dobrze później przyciskając ziemię do korzeni (rys. I.) Po zapikowaniu podlewamy przez sitko ciepłą wodą i zakładamy okna. Dalsza pielęgnacja rozsady będzie zwrócona do niedopuszczenia do jej wybiegnięcia, jak również do pojawienia się choroby czarnej nóżki. Rośliny o ile nie będą miały za ciepło, wystarczy 10—12 st. C. i za wilgotno, będą napewno zdrowe. Pamiętajmy więc o wietrzeniu w dzień i w nocy i o umiarkowanem podlewaniu, które uskuteczniamy co cztery pięć dni. Jednego roku wyprowadziłem rozsadę zupełnie zdrową bez podlewania do czasu wysadzenia w grunt. Na 10 dni przed wysadzeniem, które ma miejsce w końcu kwietnia, należy okna z rozsady zdejmować, aby ją zahartować, t. j. przyzwyczaić do miejscowych warunków klimatycznych. Rozsada powinna posiadać 4—5 liści. Przed wysadzeniem na 12 godzin powinna być rozsada zlana, gdyż rośliny napiją się dobrze wody i lepiej się przyjmują.

Jeżeli chodzi o późniejszą kapustę, to rozsadę zazwyczaj uprawiamy w gruncie, na tak zwanych rozsadnikach. Położenie pod niego powinniśmy wybrać jaknajcieplejsze, aby wiosną można było zacząć pracę jaknajwcześniej. Mogą więc być to kawałki ziemi przy osłonach północnej, wschodniej i zachodniej. Ziemię wybieramy ciepłą, próchniczną. Na jesieni zaprawiamy ją kompostem lub krótką mierzwą, które przekopujemy na zimę. Wiosną w początkach kwietnia zazwyczaj, jeszcze raz przekopujemy i robimy zagony

normalnej szerokości. Następnie rzutowo wysiewamy nasiona w ilości około 6 gr. na metr bieżący zagonu. Deseczką wysiew dobrze przyklepujemy i następnie przykrywamy ziemią pulchną, dobrze zmieszaną z piaskiem. Oczywiście ziemia do przykrycia powinna być drobna, więc przesiana, aby dobrze przylegała do nasion.

Po kilku dniach rozsada wschodzi. Pielęgnacja jej będzie następnie polegała na odchwaszczaniu, spryskiwaniu wodą, aby zapobiec występowaniu szkodnika, pchełki ziemnej, która wygryza miękisz liściowy i może czasami zupełnie zmarnować rozsadę. Lubi ona suszę, więc co jakiś czas podlewając, wytwarzamy takie warunki, w których ona nie występuje. O ile siew był zrobiony niewprawnie, może być za gęsty, wówczas należy go przerwać.



Jak należy trzymać rozsadę przy sadzeniu

Kalafjor. Nasiona kalafiorów na plon wczesny wysiewamy w początkach lutego do inspektu.

Trzeba było trzech miesięcy czasu do otrzymania rozsady, t. j. tak, jak u kapusty. Wysiewamy 5 — 6 gramów na jedno okno, a więc mniej jak kapusty gdyż nie będziemy jej pikować. Pikowanie kalafiorów pobudza później rośliny do przedwczesnego wydawania róż, które wyrastają wtedy małe. W inspekcie trzymamy je nieco cieplej niż kapustę. Rozsada do wysadzania w grunt powinna posiadać 3 — 4 liście starsze trudniej się przyjmują i dłużej chorują po posadzeniu, co oczywiście odbija się później na plonie. Pielęgnacja pozatem taka sama, jak opisano przy kapuście. Jeżeli chodzi o późniejsze kalafjory, to wysiewamy je na rozsadniku. Czas uprawy rozsady jest krótszy jak w inspekcie, trwa tylko około półtora miesiąca. Kalarepę uprawiamy podobnie jak kalafjory. Rozsadę brukwi jak kapustę.

Pomidory. Rozsadę pomidorów otrzymujemy w ciągu półtora do dwóch miesięcy. Ze względu na to, że wysadzamy je dopiero po majowych przymrozkach, wystarczy wysiać w połowie marca w inspecie. Na jedno okno bierzemy około 20 gr. nasienia, przykrywając piaskiem. Po 7 — 9 dniach zazwyczaj wschodzą. Gdy liścienie wyrosną i zajmą położenie poziome, należy rozsadę przepikować zazwyczaj w okna po rozsadach kapustnych. Pikujemy co 10 cm. w kwadrat, a następnie, jak zwykle po przepikowaniu, podlewamy przez drobne sitko. Pomidor do swego rozwoju potrzebuje więcej ciepła niż kapusta, od 15—20° C, to też wietrzyć początkowo należy mało. Rozsada jednakowoż łatwiej od innych wybiega, trzeba więc wietrzyć umiejętnie i do pikowania brać inspekty chłodne. Gdy mają 6 — 8 liści, dobre są do wysadzenia.

Okna po pomidorach obsadzamy zazwyczaj ogórkami lub melonami.

Sałata. Rozsada sałaty wymaga do wyrośnięcia około sześciu tygodni, później, z nastaniem ciepła, około trzech. Na najwcześniejszą gruntową wysiewamy w końcu lutego około dwóch gr. na jedno okno. Pikować sałaty nie będziemy i tak przy dobrej pielęgnacji wytwarzają silny system korzeniowy. Prowadzimy sałatę w temp. 12° C. Aby rozsada nie wybiegała, trzeba dobrze wietrzyć. Na uprawę późniejszą wysiewamy na rozsadniku. Rozsada, gdy ma trzy listki, nadaje się do wysadzenia w grunt.

Selery. Rozsada do wyrośnięcia potrzebuje około trzech miesięcy. Wysiewamy selery w końcu stycznia lub pierwszych dniach lutego w inspekcie. Nasiona kiełkują po *2 — 3* tygodniach, dlatego też wysiewamy je z rzodkiewką. Selerów dajemy na okno pięć gramów, a rzodkiewki cztery. Zazwyczaj rozsadę prowadzimy bez pikowania. Uprawiamy w temp. około 15° C. Gdy rozsada ma 3 — 4 liście, dobra jest do wysadzenia na miejsce stałe.

Cebula. Do wyrośnięcia rozsady cebula potrzebuje około dwuch miesięcy. Wysiew uskuteczniamy w połowie lutego. Na jedno okno wysiewamy około 80 gr. nasion. Wysiew przykrywamy piaskiem. Do wzejścia trzymamy cebulę ciepło i umiarkowanie wilgotno. Później wietrzymy, nie dopuszczając do jej wybiegnięcia. Bardzo ważną czynnością będzie pielenie i umiarkowane podlewanie. Przy nadmiarze wilgoci szczypior żółknie, a rośliny marnieją. Temperaturę utrzymujemy około 15°C.

M. Bojanowski.

Pielęgnowanie roślin w mieszkaniu zimą

Pogadanka wygłoszona przez Pol. Radjo 19 stycznia 1935 r., godz. 17 m. 10.

Słyszałam niedawno o takich miłośnikach roślin, którym nie wystarczały szerokie weneckie okna i żardinjery w celu ustawienia ulubionych roślin, wybudowali więc sobie domek w ten sposób, iż prócz okien w dachu (na wzór pracowni malarskich) budowali swe mieszkania ze szklanemi ścianami, obstawiając je roślinami pokojowemi, tworząc w ten sposób między pokojami żywe ściany zieleni.

Niewiele osób może sobie pozwolić na takie zbytki, nie wiem też jak się owe rośliny w tych warunkach konserwowały, jednak niewątpliwie inaczej czujemy się wśród kwiecia i zieleni i to nietylko w chwilach odpoczynku, lecz i przy pracy. Spotyka się już nieraz, a winno się spotykać coraz częściej biura i urzędy (nie mówiąc już o szkołach, szpitalach i t. d.), w których znajduje się miejsce choćby na kilka asparagusów, rozrastających się ładnie i efektownie.

Jednak przyjemnie jest mieć w mieszkaniu kwiaty **tylko wtedy**, jeśli są zdrowe i ładnie rozwinięte, konieczna jest więc pielęgnacja, utrzymująca je w takim właśnie stanie.

W tym celu musimy zachować 4 główne warunki, a więc dać roślinom odpowiednią temperaturę, światło i słońce, powietrze, oraz wilgotność ziemi i powietrza.

Trudno jest w mieszkaniu utrzymać dłuższy czas rośliny, mające specjalne wymagania, jak duża ilość ciepła, wiele wilgoci w powietrzu i inne, jak tego wymagają np. storczyki, niektóre paprotki; musimy więc hodować rośliny znoszące do-

brze temperaturę od 10 do 18 stopni ciepła. Większość powszechnie spotykanych w mieszkaniach roślin lepiej zimuje w temperaturze chłodniejszej t. j. bliższej 10 stopni ciepła, niż 18. Miejscem odpowiedniem dla roślin pokojowych jest parapet okienny, wykusz oszklony, żardinjera lub stolik, ustawiony tuż przy oknie, a rośliny muszą być tak rozmieszczone aby się wzajemnie nie zasłaniały, a więc niższe bliżej okna, wyższe dalej. Bardzo suche powietrze, np. w mieszkaniach ogrzewanych kaloryferami, nie służy nietylko ludziom ale i roślinom; wskazane jest wtedy ustawianie w pobliżu naczyń z wodą, oraz konieczne jest częste zraszanie roślin, które ma też na celu obmywanie ich z kurzu. U roślin wielkolistnych używany przy tej robocie miękkiej ściereczki, lub gąbki. Wszak meble w naszym mieszkaniu codziennie wycieramy z kurzu, sami również codziennie się myjemy, obmywajmy więc rośliny choć raz na tydzień, wynosząc je do łazienki czy kuchni dla swobodniejszego, a więc dokładniejszego dokonania tej czynności. Woda do mycia i zraszania, jak też do podlewania roślin winna mieć zimą temperaturę nie niższą od pokojowej. Należy dobrze uważać, aby roślin zimą nie zalać i nie zasuszyć, jak się to nieraz dzieje w myśl niezawsze słusznego poglądu, że zimą rośliny nie potrzebują podlewania. Oczywiście w mieszkaniu chłodniejszem mniejsze jest zapotrzebowanie wody, jednak kwestję podlewania ogólnie (latem, czy zimą) należy ujmować w ten sposób, iż roślinom należy dawać tyle wody ile jej potrzebują i zużywają w danym okresie, a więc jeśli ziemia przesycha, jaśnieje i rozsypuje się w palcach, to podlewajmy obficiej, usuwając ziemię spływającą na podstawkę. Natomiast gdy ziemia wilgotna, a więc ciemniejsza i zlepiająca się — nie podlewajmy wcale. Jeśli roślinę nieopatrznie zasuszymy tak, że woda przelatuje przez spopielałą ziemię, jak przez sito, a roślina więdnie, lub przysycha — należy namoczyć wtedy całą bryłę korzeniową, wkładając ją wraz z doniczką do wody na parę godzin. Jeżeli zasuszymy rośliny kwitnące np. azalje, kamelje — to zrzucą szybko kwiaty i pąki.

Trudniej jest zaradzić roślinom zalanym, szczególnie jeżeli korzenie zaczynają zagniwać, bowiem wtedy trzeba usunąć chore korzenie, oraz usunąć zakwaszoną ziemię.

Zazwyczaj więcej wody zużywają rośliny obficie kwitnące i rosnące bujnie, a takie jak np. cyperus nie obawiają się zalania i mogą stać w wodzie.

Wreszcie czwarty warunek — powietrze — niezbędne dla każdej żyjącej rośliny. Chociaż raz na dzień przewietrzajmy mieszkanie, pamiętając jednak, aby mroźne powietrze nie spływało wprost na rośliny; należy je odsunąć od okna, lub dobrze osłonić.

Przy starannej pielęgnacji i uważnem obserwowaniu roślin powinniśmy zauważyć szybko wszelkie zmiany, wywołane przez chorobę, lub szkodnika. Należy się wtedy dobrze przypatrzyć czy nie pojawiły się mszyce, tarczyki, lub inne szkodniki i w zaczątku je zniszczyć. (Stacja Ochrony Roślin w Warszawie, Bagatela 3). Częstokroć zbagatelizowanie choroby rośliny i zbyt późne zabranie się do rzeczy już jej nie uratuje.

Niezdrowy wygląd rośliny i wyraźne zatrzymanie się jej rozwoju przeważnie przypisać należy:

a) zalaniu, lub zasuszeniu,

b) brakowi światła lub powietrza,

c) ustawieniu roślin zbyt blisko pieca, lub przy otwartym lufciku,

d) nieodpowiedniej ziemi, lub wreszcie

e) pojawieniu się choroby, lub szkodnika.

W zakres pielęgnacji wchodzi również usuwanie suchych, złamanych, uszkodzonych, lub chorych części, oraz oczyszczania powierzchni ziemi z mchu i pleśni.

Słabo rozrastającym się roślinom możemy dawać pożywki w postaci mieszanki chorzowskiej specjalnie przygotowanej dla roślin doniczkowych i zaopatrzonej w przepis stosowania; otrzymać je można w składach nasion i niektórych kwiaciarniach. Nie powiększajmy dawek przepisowych, gdyż może to wyjść roślinie na złe. Nie należy też zasilać roślin zaraz po przesadzeniu, nieukorzenionych, gdyż skutek może być taki, jak zbyt duży befsztyk dany rekonwalescentowi, który wraca potem nieraz do łóżka.

Zasiłek nawozowy najlepiej rośliny przyjmują w czasie najsilniejszego roznostu, a więc przeważnie na wiosnę.

*

Nie mam możności omówienia dzisiaj pielęgnacji poszczególnych roślin pokojowych, jednak chciałabym powiedzieć słów kilka o niektórych wśród nich.

Jak róża jest w ogrodzie królową kwiatów, tak jej odpowiednikiem, jeśli chodzi o zieleń w mieszkaniu — jest palma. Niewątpliwie można mieć wiele odmian palm w mieszkaniu, należy tylko koniecznie pamiętać iż wymagają one trochę więcej ciepła, niż inne rośliny pokojowe przeciętnie spotykane, oraz b. częstego zraszania, nie wszystkie bowiem zadowolą się kąpielą raz na tydzień, który to okres jako minimalny podałam wyżej. Pozatem profilaktyka w stosunku do spotykanych szkodników jak np. tarczyk, czyli mszyca tarczowa, tripsy i żółte plamki na liściach, spowodowane przez czerwonego pajączka — jest niezbędna przez stosowanie odpowiednich środków przy pierwszych objawach ukazania się szkodnika.

Tak lubiane i często kupowane w zimie cyklameny, czyli fijołki alpejskie zakwitną w mieszkaniu do ostatniego pączka, jeżeli zachowamy padane wyżej zasady podlewania, a w dodatku nie będziemy lać wody na bulwę. Okwitnięte bulwy można przechować do wiosny, a posadzone ponownie w odpowiednią ziemię, zakwitną po roku.

Wreszcie słów kilka o tak wciąż modnych kaktusach. Mylnem jest często spotykane przekonanie, że kaktusy mogą stać na pięknie skonstruowanych półeczkach w każdym miejscu pokoju i obchodzą się prawie bez podlewania. Otóż nie — kaktusy potrzebują dużo światła i ciepła słonecznego, lubią więc południową, a conajmniej wschodnią, lub zachodnią wystawę. Tylko w zimie nie wymagają zraszania, a podlewać można w tym okresie tylko o tyle o ile ziemia przeschnie, t. j. co 6 — 12 dni i to w godzinach południowych. Jednak nieznoszą zasuszenia, a podlewać należy tylko ziemię nie rośliny. Więcej wody potrzebują egzemplarze roślin młodych.

Z. Więckowska

Nowy sposób uprawy pomidorów

c. d.

Z sadzeniem w odkryty grunt specjalnie przygotowanej rozsady pomidorów z zawiązkami dla wcześniejszego owocowania, trzeba być b. ostrożnym, nie złudzać się wiosennem niepewnem ciepłem. Okien z rozsad nie zdejmować, a tylko uchylać je, na noc okna opuszczać i matami nakrywać, nie dopuszczać wody i deszczu. Z nastąpieniem możebnie cieplejszych dni po 15 maja okna z rozsad na dzień można zdejmować, a na noc nakładać w przewidywaniu nocnych przymrozków. Można nakrywać matami tylko te bez okien, dając roślinom przyzwyczaić się do wolnego powietrze t. j. zahartować się przed wysadzeniem w odkryty grunt po 20 — 25 maja.

Pomidory na glebie nie są wymagające, byle nie była za niska, nie mokra i niezbyt górzysta. Dobrze gdy jest pochyła ku południowi. Gleba może być piaszczysta, a ulepszona kompostem, więcej przetrawionym obornikiem. Następnie świeżo posadzone krzaki po przejściu 2 — 3 tygodni, po dobrym ich zakorzenieniu, polać rozcieńczoną gnojówką a potem mogą być zasilane co 2 — 3 tygodnie, do 20 lipca, oczywiście tylko w razie małej żyzności gleby. Tak trzeba zasilać, żeby nie wytworzyć nadmiernej żyzności gleby, co jest też szkodliwe. Pamiętać należy, że woda jest głównym motorem wzrostu roślinności.

Nadmierna suchość gleby w czasie gdy niema deszczu wstrzymuje wegetacje, a więc trzeba płytko wzruszać powierzchnie gleby pomiędzy roślinami, czem wstrzymuje się przedostanie wilgoci z gleby. A więc trzeba przeciw parowaniu często wzruszać ziemię zaraz po deszczu. W takich razach roślinność wykorzysta wodę w podglebiu.

Płytkie wzruszanie powierzchni gleby zapewni roślinom wilgoć, daje czystość plantacjom, i uwalnia roślinność od różnych pasorzytów.

Pielenie częste i powierzchowne wzruszanie gleby, pomiędzy uprawnemi roślinami przynosi podwójne zyski. Wykonywuje się takie prace dość pośpiesznie i niekosztownie — sposobem mechanicznym, używając narzędzi. Dla pomidorowych plantacji jest doskonały pielnik kombinowany „Planet konny“, dla mniejszych upraw i gęściejszej rzędowej uprawy roślin jest dobry ręczny pielnik Planet.

Uprawa pomidorów powinna mieć swój cel i przeznaczenia. Pomidory wczesne hodowane wskazanym sposobem dla zbytu na rynkach od 15 lipca i pomidory późno-jesienne sadzone po 20 — 30 czerwca, dla zbytu od pierwszego września, a także dla zimowego konserwowania w świeżości. Taki dział mogą stosować przedsiębiorcy i specjaliści zamożniejsi, posiadający urządzenia techniczne, A potem dla zbytu na rynkach i potrzeb gospodarskich dojrzewające około 15 — 20 sierpnia powinni stosować podmiastowi włościanie i kto chce bez nakładów, takim sposobem można uniknąć strat z powodu nadprodukcji.

Pomidorowe owoce z jesiennej uprawy są ładne, zdrowe, smaczne i długotrwałe. Roślina jest zdrowa, zielona w przeciwieństwie roślinom wcześniejszym, które pod jesień są chore, pokryte zarazkami, z których zebrane niedorosłe owoce są bez właściwego koloru i smaku. Dla uniknięcia takich niedorostków pomidorowych trzeba po 20 — 25 sierpnia ścinać wszystkie już zapóźnione kwiaty i zawiązki. Takim sposobem daje się większą siłę rozrostu pozo-

stałym jeszcze niedojrzałym owocom.

Wyszczególnienie odmian pomidorów nie jest konieczne, gdyż corocznie wytwarza się nowe i coraz lepsze odmiany, lub stare ulepsza się. Wyszczególnienie odmian znajdujemy w katalogach nasion. Jest jednak zasada dla wczesnej uprawy pomidorów, nie należy brać odmiany kilkoowocowej i małoplennej, często potrzebującej więcej czasu do wyrośnięcia. Jest praktyczniej brać odmiany o mniejszych owocach, średniej wielkości, okrągłe, gładkie najplenniejsze np. Lukullus odmiany drobnej. Owoc wyrasta w ciągu 4 tygodni, odmiany średniej wielkości wyrasta owoc do 6 tygodni, a wielkoodmianowy pomidor wyrasta w ciągu 7 — 8 tygodni, tak, że wcześniej wyrośnięty mały owoc jest znacznie droższy od później wyrośniętego dużego owocu. Pozatem odmiana wielkoowocowa daje 5 — 7 owoców z krzaku, gdy odmiana mniejsza i średnio wocowa daje kilkanaście.

Najwcześniejsza zimowa uprawa pomidorów pod szkłem

W sierpniu przygotowuje się rozsadę z nasion lub sadzonek robionych z wierzchołkowych pędów odpowiednich odmian. Rozsadę sadzi się do małych sadzonkowych doniczek, lub wprost do skrzyń inspektowych. Po podrośnięciu rozsad sadzimy je w nieco większe doniczki i dalej trzymamy pod oknami niewiele podlewając. W pierwszych dniach września przesadzamy nasze pomidory do jeszcze większych doniczek 8 — 10 calowych. Ustawiamy je teraz w cieplarni na stałe. Można też rozsadę wychowaną w inspektach przesadzić wprost w grunt w cieplarni. Ciepłotę w cieplarni utrzymujemy 12 — 15 R., tak trzymane pomidory zaczna dojrzewać już w styczniu najpóźniej w lutym. Wielki wpływ na dojrzewanie owoców ma oświetlanie cieplarni światłem elektrycznym. Powodzenie uprawy pomidorów w cieplarni w dużej mierze zależy od wychowania odpowiedniej rozsady, która powinna być niska, krępa, nie wyciągnięta i wybujała.

Stosujemy przeto zabieg wskazany przy pielęgnowaniu rozsady na wczesny zbiór na gruncie t. j. przerywamy na jakiś czas zupełnie podlewanie ziemi pomiędzy roślinami w inspekcie czy też ziemi w doniczkach o ile w tychże rozsadę hodujemy, rosząc za to rośliny 3—4 dziennie.

Nie powinna też rozsada być i później w cieplarni za silnie pobudzana do wzrostu, nie nleży też za wiele podlewać, zasilanie nawozami ciekłemi nie jest wskazane. Roszenie za to codzienne letnią wodą jest niezbędne. Aby owoce były większe należy usuwać pędy niżej przy ziemi wyrastające, także należy usuwać pędy wyrastające z kątów liści. Pozostawać powinien jeden pęd, który przywiązujemy do palika. Po zawiązaniu się odpowiedniej ilości owoców na krzaku skręcamy wierzchołek, aby dalej nie związywały się owoce, bo byłyby drobne bez wartości większej. Skręcanie zbytecznych pędów daje lepsze rezultaty, niż ucinanie, gdyż ostatnie wywołuje silniejszy jeszcze wzrost rośliny, co źle wpływa na wyrastania owoców.

Ziemię dla inspektowej uprawy pomidorów dajemy zwykłą inspektową lub kompostową wymieszaną z grubo ziarnistym piaskiem.

J. Gawroński

d. c. n.

Wapnujmy pola i ogrody

W popiele po spaleniu rośliny znajdziemy oprócz takich pierwiastków jak fosfor, potas, magnes, siarka, żelazo, krzem, chlor, sód również i wapń. Wapno odgrywa niemałą rolę w rozwoju rośliny, jako pokarm i składnik budulcowy tkanek. Brak wapnia w glebie bardzo ujemnie wpływa na młodą roślinę, zwłaszcza podczas kiełkowania. Zaopatrzenie w wapń rośliny spowoduje zwiększenie liczby ziarn chlorofilu (ciałek zieleni). Doświadczenia wykazały, że przez dodanie wapna palonego nawet do gleb nawożonych, lub lekko zakwaszonych, otrzymujemy bardzo dodatni efekt. Związki wapnia gromadzą się w liściach i łodygach, najmniej w nasionach i korzeniach. Najbogatszą z roślin zbożowych z wapń jest słoma kukurydzy; w popiele z liści buraczanych znajdowano około 25 proc. wapnia, w koniczynie 35 proc., liście tytoniu zawierały 5 proc., kapusty 7 proc. wapnia.

Wapnujemy głównie gleby — nie dla specjalnego dostarczenia roślinie wapna, to bowiem w dostatecznej ilości naogół znajduje się w glebie — lecz w celu poprawienia ich własności fizykalnych. Wapno przyczynia się do przemian w glebie, poprawia strukturę warstw glebowych, zapewnia lepszą przewiewność, szczególnie przy równoczesnem zastosowaniu umiejętnej uprawy mechanicznej, umożliwiającej wnikanie powietrza do warstw głębszych.

Rozróżniamy w praktyce gleby zimne i ciepłe. Badając glebę, uwzględnić powinniśmy określenie nietylko klimatu nadglebowego, ale również tak zwanego klimatu glebowego. O klimacie glebowym rozstrzyga struktura gleby, gdyż ze zmianami w niej zachodzącemi zmieniają się równomiernie cechy wodne i powietrzne.

Przy uprawie mechanicznej ułatwiamy dostęp powietrza do gleby, nie zmienia to jednak stanu rzeczy w głębszej warstwie często ściślej podornej. Przez nieostrożną głęboką orkę możemy wydobyć martwicę, która ujemnie wpływałaby na wzrost roślin. Dlatego czynione są próby, by przy płytkich orkach stosować bardzo głębokie rozluźnianie warstw niższych za pomocą mocnych pogłębiaczy. Wapnowanie gleb zimnych, t. j. ciężkich nieprzepuszczalnych, może zastąpić w znacznej mierze drenowanie i wzruszanie głębszych warstw gleby, ponieważ po jakimś czasie działanie wapna wywołuje zgruźlenie się również warstw głębszych. Musimy sobie zdać sprawę, że wapnowanie—oprócz zmian cech strukturalnych gleby — wytwarza w niej taksamo cały szereg korzystnych przemian chemicznych i biologicznych.

Które zatem gleby wapnować? Te, w których po zbadaniu zachodzi potrzeba wapnowania. Wapnować należy ziemie kwaśne i pod te rośliny, które lubią wapno. W glebach bezwapiennych rosną dziko szczawik, szporek, jastrun polny, nie widzimy natomiast roślin z rodziny motylkowych. Na podłożach wapiennych występują mak polny, pszeniec polny, szelążnik, podbiał, rośliny motylkowe z wyjątkiem łubinu i seradeli. Nie zawsze rośliny dziko rosnące dać mogą nam odpowiedź co do naturalnych zasobów wapiennych w glebie. Pomocnem okazać się często może zbadanie cech morfologicznych gleb.

P. Wolski

Dok. nast.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Stanisław Brzósko

Druk „Nowoczesna Spółka Wydawnicza“ S. A. Warszawa